Nr. 214. We Lwowie, Środa dnia 19. Września 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej" **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Ronge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fanboug, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, ur. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Danbe et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 19. września.

Wczoraj podaliśmy osnowę dwóch interpelacyj, w węgierskiej Izbie posłów w sobotę wniesionych, Apponiego i Helfiego. Są to główne, na które rząd niezawodnie odpowie, i to jeszcze w tym tygodniu. Reszta interpelacyj opiewa:

E Simonyi: Czy członkowie rządu, którym kierunek spraw zagranicznych kraju jest poruczony, mają pewną wytkniętą politykę wobec wojny moskiewsko-tureckiej? Jeśli tak jest, niechaj prezes ministrów z obowiązku wykaże Izbie poselskiej, jaki jest kierunek tej polityki, a to w sposób wykluczający wszelką dwuznaczność.

Iranyi: Jaki związek, kiedy, w jakim celu, na jaki okres czasu i z jakiemi wzajemnemi zobowiązaniami zawartym został między monarchami, a odnośnie między rządami Austro-Węgier, Niemiec i Moskwy? Czy względem tego związku jest piśmienny układ, czy też tylko ogranicza się na ustnej umowie? Co mogło skłonić wspólnego ministra spraw zagranicznych do zawarcia lub zalecania, a rząd węgierski do przyzwolenia na taki związek?

L. Simonyi (były minister handlu, deakista, który wystąpił z klubu większości, czyli liberalnego, rządowego): Czy istnieje tak zwany związek trójcesarski, lub czy istnieją w ogóle pewne umowy, dotyczące wojny, srożącej się u naszych granic, albo też dotyczące następstw tej wojny? Jeżeli umowy te istnieją rzeczywiście, jakiego rodzaju są obowiązania, wypływające z nich dla Węgier?

Wszyscy interpelanci domagali się szczerej odpowiedzi — co jest bardzo charakterystyczne. Nie koniec jednak na tych pięciu interpelacjach — mają być jutro jeszcze inne wniesione mi, a mianowicie jedna od Kallaja, byłego austro-węgierskiego konsula w Belgradzie, który już występował w sejmie węgierskim przy dawnych interpelacjach w duchu słowiańskim (choć do stronnictw słowiańskich nie należy) z powodu że nie przypisuje Turcji sił żywotnych. *Stara Presse* i *Frmdbl.* są rozsrożone temi interpelacjami, i bardzo naturalnie, bo odpowiedź rządu musi wypaść w duchu. wykluczającym wszelką możliwość sprzyjania Moskwie.

Mowa Apponiego, którą uzasadniał swoją interpelację. jest w istocie znakomitą. Treść jej następująca:

„Już sam przedmiot interpelacji mojej sprowadza mnie bezpośrednio z bitwami bałkańskiemi, — a zatem niepodobna, abym przedewszystkiem nie złożył hołdu sympatji i podziwu dla bohaterskiej armii tureckiej, która nietylko za swoją niesłusznie najechaną ojczyznę, ale i za istniejące jeszcze resztki strzępów równowagi europejskiej krew swą przelewa i prawo do wdzięczności wszystkich narodów spokojnych sobie zjednała. Należy się spodziewać, że jakkolwiek wypadną losów wyroki, to przynajmniej wymyślona przez mędractwo polityczne i tak pretensjonalnie podtrzymywana teza o suchotach Turcji odtąd na zawsze zepchniętą zostanie na nieszkodliwe pod względem strategicznym pole śmieszności. Na każdy sposób są niezmierne moralne sukcesa Turcji czynnikiem, którego przy ostatecznem zamieszek wschodnich rozgmatwaniu ignorować nie uda się nawet najskończeńszemu materjalistycznemu cynizmowi europejskiej dyplomacji

Atoli, gdy świat z tchem zapartym przygląda się wzniosłemu widowisku ludu, o swój byt walczącego, przygotowuje się wszem wobec epizod, na którego ocenienie w stronnictwie parlamentarnem nie znajduję wyrazu. Notorycznem jest, że Serbia gotuje się do pogwałcenia pokoju, i dzisiaj u ust każdego wisi pytanie: jakież też wobec tego epizodu będzie rządu naszego stanowisko? I ten też jest cel mojej interpelacji.

Debaty doniosły były, a *Pester Lloyd, Augsb. Allg. Ztg.* i t. d., które nie bawią się w skomponowane pogłoski, stwierdziły, że presja naszego gabinetu wstrzymała Turcję od poczynienia już przy początku obecnej wojny potrzebnych środków ostrożności przeciw ewentualnemu pogwałceniu pokoju przez Serbję. Podnoszę ten punkt jedynie dla wniesienia zapytania. Do argumentacji zaś użyję faktów, całkowicie skonstatowanych. A takim faktem jest, że po skończeniu zeszłorocznej wojny serbskiej tylko interwencja mocarstw europejskich, między temi i Austro-Węgier, wyjednała dla pokonanej zupełnie Serbii pokój, którego łagodne warunki dają jej obecnie możność rozwinięcia w ogóle akcji wojskowej. A stało się to w chwili, gdy conajmniej tyle było szans, że wojna obecna wybuchnie, jak że nie wybuchnie. Pokonanego wroga uchować od losu — na który sam sobie zasłużył — uchować na to, aby w chwili najkrytyczniejszej mógł ponownie powstać jako wróg niebezpieczny — byłoby to zaiste nietylko czynem nieprzyjacielskim, niedającym się przecie pogodzić z tylekroć wyznawaną neutralnością, ale nadto czynem skrytobójstwa politycznego tak cynicznego i oburzającego, że trudno już o gorszy. Wobec tego chcieć utrzymywać, że lojalność dla Moskwy, której szczęście nie tyle jak się spodziewano dopisało, wymaga puszczenia wodzów Serbii — jak to czynią pewne organa, jak słychać, z rządem się porozumiewające — to już zaiste i na żart jest zbyt kiepskie.

Do tego samego atoli dojdziemy wyniku, jeżeli za punkt wyjścia weźmiemy tylko te zasady naszej polityki wschodniej, które urzędowo obwieszczone zostały. Jako takie zawsze podawano: „utrzymanie pokoju; a jeżeli to niemożliwe, więc zlokalizowanie wojny; bądź cobądź jednak warowanie naszych interesów przy ostatecznem ukształtowaniu pokoju." Otóż, pomijając punkt pierwszy, już wypadkami uchylony, jakżeż się ma rzecz z tym programem? Myśl zlokalizowania wojny jest snać zaniechaną. Stawiano tę zasadę dopóty, dopóki się wydawało, że musi ona koniecznie poprowadzić do zwycięztwa — a zaniechano jej w chwili, kiedy się okazało, że Moskwa dla dopięcia celów swoich potrzebuje takich drobnych sojuszników. To już przecie nie neutralność; to tylko odsłania powziętą z góry decyzję, że Turcja na każdy sposób poledz musi.

A już zgoła w jakiem to świetle okazuje się ów ciemny frazes o „warowaniu naszych interesów?" Wszakże jeśli podstawą przyszłego pokoju nie ma być terrytorjalne rozbicie Turcji i ogólny podział łupu — to udział Serbii w wojnie staje się źródłem nieprzejrzanych trudności! Polityka, która do tego rozbicia nie dąży, musi wmieszanie się Serbii uważać za celów swoich pokrzyżowanie. Dopuszczając to wmieszanie Serbii, albo się działa bez głowy, albo też pojmuje się owe „interesa" w duchu wywrotowym, zaborczym.

Półurzędowcom podobało się odmawiać wszelkiego znaczenia epizodowi serbskiemu. Ale jest to już fałsz ze stanowiska czysto-wojskowego. Wysokie zaś onego znaczenie w tem polega, że nasze postępowanie w tej sprawie całą naszą politykę wschodnią jakby światłem elektrycznem pojaśnia. Jeżeli rząd puści wodze Serbii, to w owym programie było „warowanie pokoju" tylko prostem ustępstwem dla uczuć humanitarnych, „zlokalizowanie wojny" tylko maską dla tajemnego skłaniania się ku Moskwie, a „warowanie interesów" tylko okraszaniem podziału łupów, okraszaniem wszystkiego, przed czem się jako ludzie i Węgrzy wzdrygamy.

Jak długo jeszcze wątpić wolno, nie chcę i nie mogę wierzyć, aby nasza polityka zagraniczna tak nizko upadła. Ale należy dać pozytywne zaspokojenie, i czas już ku temu najwyższy. Wnosząc przeto interpelację moją, mniemam, że tak sprawie jak i samemu rządowi się przysłużę."

Zjazd Andrassego z Bismarkiem spóźnił się z powodu wypadków pod Plewną, i niezawodnie, jak twierdzi *Pester Lloyd*, czekano na decyzję walk tamtejszych. Moskalofilski Berlin zniszczył wszelkie pośrednictwa poprzednie, jak i niedawno proponowane przez Francję pośrednictwo — dzisiaj musi sam pośredniczyć, w tej myśli upokarzającej, że Turcji niczem nie zdoła zmusić do przyjęcia pośrednictwa, że zawieszenie broni Turcja tylko z własnej woli przyjmie, i pod takiemi tylko, jakie sama podyktuje, warunkami.

Nawet moskalofilski *Times* zwątpił o Moskwie, która mimo pomocy cichej wszystkich mocarstw, i mimo czynnej pomocy Rumunii ginie.

Presse, znana z przychylności do Moskwy, pisze: „Moskale i Rumuni stracili, szturmując na Plewnę, 16.000 ludzi. Nie chce się temu wierzyć, szczególniej jeżeli się zważy, że z taką stratą zdobyto jedną grzywicką redutę, i że ją d. 14. utrzymano dopiero przy pomocy rezerw. Ta cyfra jest największem potępieniem moskiewskiego dowództwa, ta cyfra bowiem mówi, że każdy szósty żołnierz poległ, lub rannym został. Wojsko, które takie straty poniosłszy, nie opuszcza placu boju, daje dowód zdumiewającej wytrwałości i waleczności, ale straszna ta cyfra jest oskarżeniem jeneralnego sztabu i wszystkich, którzy są przy nim; odpowiedzieć na to zaskarżenie będzie bardzo trudno. Strata 16.000 ludzi dowodzi nietylko oczywistej nieudolności, ale także i pychy i srogości moskiewskich dowódzców, którzy nie staczają bitew, ale wyprawiają rzezie.

Skutki takiego niszczenia moskiewskiej armii nie chybią. Już przedwczoraj doniesiono o wstrzymaniu moskiewskiej ofenzywy na Plewnę, a dzisiaj jedna od drugiej smutniejsze nadchodzą wiadomości. Armia carewicza, stojąca między Lomem a Jantrą, niepokojoną była d. 14. na całej linii od Kadikiej do Eleny, wyparto ją po drobnych utarczkach i jak donoszą ze strony tureckiej musiano do Bieli, dla wsparcia armii carewicza, ściągnąć wojska z Tyrnowy. Armia turecka oddaloną jest tylko na jeden do dwóch dni marszu od jedynej obronnej linii Moskali Biela-Tyrnowo, a gwardje i grenadjery są jeszcze daleko. Sytuacja armii moskiewskiej jest tak niebezpieczną, jak sobie tylko pomyśleć można, — a kampania 1877 jest niewątpliwie przegraną."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 16. września.

(Y.) Toast koszycki stanowi jeszcze ciągle główny przedmiot dyskusji publicznej. Ministerstwo spraw zagranicznych, którego misterja trójcesarskie zostały poniekąd toastem odsłonięte, stara się obecnie wszelkiemi siłami ubarwić sytuację, zapewnić bardzo ogólnikowo o ścisłej neutralności Austro-Węgier, i w ogóle łagodzić przelęknioną opinię publiczną. Jednakże opinia nie wierzy dziś pięknym słówkom, nie daje się łowić na wędkę półurzędową. Dziś wszystkich oczy zwrócone na zjazd ks. Bismarka z hr. Andrassym.

Zjazd ten z pewnością wywrze w przyszłości decydujący wpływ na bieg wypadków politycznych. Rozumie się, że w przededniu zjazdu najrozmaitsze obiegają wersje, czem to się obydwaj kanclerze zajmować będą. Jedni utrzymują, że przymierze trójcesarskie będzie przy tej sposobności utrwalonem przez bliższe określenie dalszej akcji tak Austrji, jako też i Niemiec. Również daje się słyszeć głos, który stanowczo twierdzi, że i sprawa polska będzie przedmiotem narady obydwóch kanclerzy. Mianowicie chodziłoby o zajęcie części Polski kongresowej przez wojska pruskie. Austrja ma się temu stanowczo sprzeciwiać. Powiadają dalej, że Prusy w zamian za tę koncesję ofiarują Austrji korzyści przy zawierającym się traktacie handlowo-cłowym. Wszystko to jednak nie wznosi się nad poziom pogłosek. Drudzy mniemają znowu wręcz przeciwnie. Sądzą oni, że hr. Andrassego zadaniem będzie przedstawić ks. Bismarkowi wobec usposobienia ludów austrjackich niemożebność przymierza Austrji z Moskwą, a tem samem uzyskać dla państwa austro-węgierskiego swobodę działania, której niestety obecnie nigdzie u nas spostrzedz nie można. Pewnych wniosków jednak co do zjazdu kanclerzów niepodobna dziś wysnuć, chociaż spodziewać się należy, że w niedalekiej przyszłości jeszcze wybitniej kierunek polityki austrjackiej będzie się musiał zarysować. Przy smutnej chwilowo sytuacji najodpowiedniejszem jest niezawodnie wyczekiwać dalszego biegu wypadków.

Mówiąc o polityce zagranicznej nie mogę pominąć bardzo ciekawej wiadomości, którą *Morgenpost* otrzymała z Rzymu: ks. Amadeusz, syn króla włoskiego a ekskról hiszpański, ma zamiar zostać księdzem. Pomiędzy dworem włoskim a Watykanem toczy się z tego powodu bardzo subtelna walka polegająca, z jednej strony na odwodzeniu ks. Amadeusza od zamiaru przywdziania sutanny, z drugiej zaś na utwierdzaniu go w tem przedsięwzięciu. Szanse stronnictwa watykańskiego mają się zwiększać. Kurja rzymska przyrzeka, że ex król hiszpański zaraz po wyświęceniu otrzyma kapelusz kardynalski i że na przyszłym wyborze papieża, jako pierwszy kandydat na tron apostolski zostanie przez gremium kardynalskie postawionym (?) Stronnictwo watykańskie sądzi, że przez pozyskanie ks. Amadeusza najlepiej będzie mogło załatwić spór kurji z rządem włoskim.

Debata nad reformą podatkową niema końca. Dotychczas 29 mowców zabierało głos w tej sprawie, a mimo to ogólna rozprawa nie została jeszcze zupełnie zakończoną. Z mnóstwem mów tylko większa powstaje konfuzja. Doktryneryzm niektórych posłów tylko rządowi wychodzi na dobre. Zabawnem musi się wydać, jak przy tej sposobności trybun ludu wiedeńskiego, dr. Kronawetter popiera z demokratycznego stanowiska p. ministra finansów, a znowu, jak kolega jego z klubu przedmiejskich demokratów, dr. Schrank zowie wszystko to, co Kronawetter wypowiedział, niedorzecznem. Skene używa reformy podatkowej za kopję przeciwko gabinetowi i umie bardzo zręcznie trafiać w słabe strony rządu. Schöffel nie oszczędza ani rządu, ani też mowców doktrynerów, którzy na szkodę ludu szermierzą frazesami. Herbsta mowa na końcu wczorajszego posiedzenia działała jak zimna woda. Stary sofista nie dotyka w niczem teoretycznych zapatrywań poprzednich mowców, owszem zostawiając im zadowolenie z popisu, przedmiotowo zdąża ministerstwu na odsiecz, zwracając się zajadle przeciwko wnioskowi Neuwirtha, żądającego odroczenia reformy podatkowej. Stary lis parlamentarny zrozumiał dobrze, że nie ze strony teoretyków i doktrynerów, lecz ze strony tego wniosku grozi projektowi śmierć, więc też przeciwko wnioskowi odroczenia zwraca się żarliwie, zowiąc wszystkich posłów, oświadczających się za odroczeniem, przeciwnikami reformy podatkowej.

Na początku debaty miał wniosek p. Neuwirtha wiele szans, dziś zaś czerpie p. Pretis siły z morza bałamutnych teoryj i doktryn i — spodziewa się zwycięztwa. Wobec podobnych widoków powinniby posłowie polscy, których głosy mogą być rozstrzygającemi, liczniej bywać na posiedzeniach. Niestety, ławki polskie świecą dotychczas pustkami.

Listy do przyjaciela

o wystawie lwowskiej.

przez

Agatona Gillera.

VIII.

Spodziewano się dzisiaj ścisku podobnego jak w przeszłą niedzielę, ale go niebyło. Chmury przeciągające po niebie i drobny deszcz przepadający był powodem, iż mniejsze masy cisnęły się dzisiaj na wystawę. Pomimo jednak niepogody, gości było kilkanaście tysięcy a pomiędzy nimi ministrowie handlu i rolnictwa pp. Chlumecky i Mansfeld. Przybyli na wystawę w towarzystwie jej prezesa Włodzimierza hr. Dieduszyckiego i takową pilnie zwiedzali wraz z p. drem Eitelbergierem dyrektorem wiedeńskiego Muzeum dla sztuk i przemysłu, p. Exnerem radcą rządowym i profesorem wiedeńskiej akademii rolniczej i p. Filipem Zaleskim szefem biura ministra Ziemiałkowskiego. Oprowadzał ich książe Adam Sapieha w towarzystwie namiestnika Alfreda hr. Potockiego, wiceprezydenta namiestnictwa p. Bartmańskiego, pana Wierzbickiego, Juliana hr. Dieduszyckiego i innych panów.

Panowie ministrowie oglądali bardzo troskliwie wszystkie przedmioty i wyrazili wielokrotnie swoje uznanie dla pracy przemysłowców i pracy komitetu. Samo oglądanie koni zajęło im kilka godzin, lepsze bowiem i ciekawsze exemplarze przeprowadzano przed nimi.

Mam przyobiecany ich opis przez fachowego znawcę; zakomunikuję ci go w jednym z listów moich. Ponieważ jednak jutro już konie ustąpić mają z wystawy a miejsce ich zajmie bydło, wspomnę więc dzisiaj nazwiska właścicieli tych koni jakie są na wystawie. Dostarczyli ich: Stefan hr. Zamojski z Wysocka, który otrzymał medal; Wilhelm hr. Siemieński z Chorostkowa, odznaczony najwyższą nagrodą; książe Adam Sapieha z Krasiczyna; hr. Alfred Potocki z Łańcuta; książe Lubomirski; Ostaszewski Teofil ze Wzdowa (śliczny żmudzki ogierek); Juliusz hr. Dieduszycki z Jarczowiec; Hulimka Alexander z Mycowa; Kazimierz Szeliski z Chodaczkowa, który otrzymał medal; Stanisław Makomaski z Turkowiec z Lubelskiego, który otrzymał medal; Dyonizy Trzeciak z Tarnowa odznaczony nagrodą; Oczosalski Edward z Rusiatycz (piękne myśliwskie taranty); Kalikst Ochocki z Białobożnicy; Henryk hr. Łączyński z Kutkorza; Władysław Drzewiecki; Władysław Wiktor Czajkowski z Medwedowiec; Andrzej Cywiński z Płotycz; Stanisław Pieńczykowski ze Strychaniec; Knee Alojzy z Dawidowa; Jakób bar. Romaszkan z Horodenki; Eustachy hr. Sanguszko z Gumnisk; ks. Karol Mosing, infułat z Milczyc; Tyburcy Olszewski z Dąbrowy; Alfred Cielecki z Hudynkowiec; Wacław hr. Baworowski z Kołtowa, który otrzymał medal; książe Jerzy Czartoryski z Wiązownicy; Włodzimierz Siemiginowski z Torskiego, który otrzymał medal; Leonard Truskolawski z Płonuy; Dawid Abrahamowicz z Siemianówki; Cielecki Artur Zaremba z Porchowy; Celestyn Sozański z Kornałowic i Mieczysław Dunin hr. Borkowski z Mielnicy.

Wspominałem ci już, że wystawa koni jest piękną i liczną. Przekonała mnie ona, o czem i dawniej wiedziałem, iż polska rasa koni znika. Ślad jej zaledwie widzieliśmy na wystawie. Angielskie, arabskie konie hodowane są troskliwie, o naszą zaś polską rasę nikt zdaje się nie dba. Z wystawy nie mogłem powziąć przekonania, ażeby w kierunku utrzymania tej rasy robione były jakiekolwiek starania. A szkoda wielka, iż nikt z hodowców nie oddał się hodowli polskich koni, mają one bowiem takie zalety, jakich napróżno szukać w rosłych zagranicznych koniach Posiadają one przedewszystkiem jeden, wielkiej wartości przymiot, to jest, iż są wytrzymałe. Średniego wzrostu, ale krępe — do pochodów wojskowych, do trudów kampanii nadają się więcej nad „anglików" i „arabów".

Zauważyłem także, iż nie było na wystawie włościańskich koni, ani też koni z zachodniej Galicji. Nieszczęsny antagonizm krakowski do Lwowa, który tyle złego zrobił w polityce, wyraził się i na wystawie. Opozycja krakowska przeciwko wystawie zdawała się być przełamaną — tymczasem widzimy z udziału, jaki wziął w wystawie Kraków i ta część Galicji, która jest pod wpływem agitacji *Czasu* i jego stronników, iż panowie oponenci nie dali się niczem przekonać. Mało, bardzo mało przysłali bowiem przedmiotów na wystawę. Wypadła ona pomimo tego bardzo świetnie, — nierównie jednak byłaby świetniejszą, gdyby przemysłowcy i hodowcy krakowscy nie byli słuchali rad nierozsądnych, z uprzedzenia niczem nieusprawiedliwionego wynikłych, i byli wzięli czynniejszy udział w wystawie.

Pomiędzy osobami, pilnie przypatrującemi się koniom, widziałem dzisiaj znakomitego naszego artystę Juliusza Kossaka, z ołówkiem w ręku rysującego okazalsze konie. Wiadomo ci, iż nikt lepiej nie umie malować koni nad Kossaka, — tu dodam, iż mało jest specjalistów, którzyby się lepiej na koniach znali, i dokładniej oceniali ich przymioty i wady nad nieśmiertelnego twórcę „Rewery Potockiego", którego obrazy mistrzowskie tchną duchem prawdziwie polskim.

Pracę jego przerwała burza, która po godzinie 4tej lunęła potokiem deszczu. Goście tłoczyli się w pawilonach i w restauracji p. Małeckiego, czekając na przejście słoty. Gdy grzmoty ustały, a deszcz padać nie przestawał, muzyka zagrała, i harmonijnie złożoną zbieranką melodji narodowych uprzyjemniała czas czekającym na rozjaśnienie się nieba. Deszcz wprawdzie przestał padać po piątej godzinie, ale o dalszem zwiedzaniu wystawy myśleć nie można było. Wszyscy więc ruszyli ku bramom szukając napróżno dorożek, których nigdy niema gdy ich najwięcej potrzeba. Szczęśliwsi tylko dostali się do powozów i uniknęli błota, po którem brnąć musiały tłumy gości.

Wśród ciżby jaka była w pawilonach oglądałem dzisiaj dalej pracę kobiet. List wczoraj pisany zakończyłem opisem wspaniałego dywanu p. Kamila Strzyżowskiego Dzisiejszy mój opis rozpocznę też od niego. Oprócz bowiem dywanu wystawił poduszkę z czarnego aksamitu wyszytą kwiatami z rybich łusek przez p. Annę Fangor. Inna robota z łuski rybiej, bukiet naszyty na aksamicie przez p. Olimpię Prochaskę z Krakowa, znajduje się także na wystawie.

Obok wystawy p. Strzyżowskiego znajdują się wyroby pani Kamili Rodakowskiej, małżonki sławnego naszego malarza, a mianowicie: ładny fotel z obiciem haftowanym włóczką krzyżykową robotą, ekran z żółtego atłasu z wyhaftowaną pełą papugą i bardzo gustowna turecka portjera z czerwonego sukna z naszywanym szlakiem.

Hafty koronkowe, jak to widziałeś z poprzednich listów, bardzo są liczne na wystawie. Nie wszystkie ci jednak opisałem.

Prześliczną jest koronka wenecka wyrobiona przez księżnę Jerzową Czartoryską. Jest to praca, która wymagała cierpliwości, umiejętności i gustu. Wyrób córki księżnej, młodziutkiej Wandy Czartoryskiej, próbka gobelinowej roboty, bardzo ładna, zwraca na siebie uwagę również jak wyroby koronkowe z szkółki w Wiązownicy, w której sama księżna jest nauczycielką włościanek.

Nie mniej piękne są koronki wyrobione przez panią Łukaszewiczową z Chorkówki i kwiaty z piór jej także roboty Pani Łukaszewiczowa podobnie jak księżna Czartoryska w Wiązownicy jak Anna z Działyńskich hr. Potocka w Rymanowie i jak księżna Leonowa Sapieżyna w Ujkowicach założyła w Chorkówce szkołę robót koronkowych. Nauczycielką jest tam włościanka z Poznańskiego, z Drzązgowa. Od roku istnieje ta szkółka — a oto już wzbudzają podziwienie ładne koronki wyrobione przez uczennice tej szkółki o pięknym deseniu i tanie.

Wyroby wiejskich dziewcząt z szkółki w Ujkowicach, której początek dali książe Leon i księżna Leonowa Sapiehowie a włościanie sami ją utrzymują, zalecają się także dobrocią. Przy koronkach są napisy z nazwiskami pracownic, które je wyrobiły. Wyczytałem nazwiska: Pauliny Szajna, Emilii Unikówny, Teofili Badzanowskiej, dworki Wasner; innych nazwisk z powodu, iż wyroby te wysoko na ścianie zawieszone nie mogłem wyczytać. Umieszczone są także klepki, na których się wyrabiają koronki. Oprócz koronek uczą się dziewczęta w Ujkowicach roboty kwiatów z papieru do kościołów. Okazy tych kwiatów świadczą o znacznym ich postępie.

W Poznańskiem szkoła koronkowych robót istnieje w Drzązgowie, należącym do p. Grudzińskiego. Pani Grudzińska, z domu Działyńska, siostra Anny hr. Potockiej z Rymanowej i zasłużonego mecenasa literatury, Jana hr. Działyńskiego, jest założycielką tej szkoły. Jedna szafka oszklona i gablotka napełniona jest wyrobami włościanek z Drzązgowa, które co do delikatności, piękności, gustu nie ustępują najlepszym wyrobom paryskim. Koronki, hafty na chustkach i bieliznie, hafty złote na stułach, przykryciach na kielichy, szkaplerzach są w całem tego słowa prześliczne. Wyrób ich jest lepszy niż u uczennic naszych szkółek, gdyż dawniej niż u nas uczą się w Drzązgowie. Na jednem przykryciu na kielich uszytem z jedwabnej białej materji wyhaftowały tamtejsze włościanki pełą wieniec z róż, w środku zaś krzyż złoty, — na drugiem takiż krzyż w wieńcu cierniowym; na białym aksamicie wizerunek Matki Boskiej, zwraca uwagę delikatnością wyrobu. Hafty na batyście, szlaki włóczkowe, szarfy, komże, wszystko to wyrobione — bardzo umiejętnie. Włościanki z Drzazgowa mogłyby być użyte na nauczycielkj robót kobiecych po całej Polsce. Jest jeszcze jeden ich wyrób, który wymienić muszę, jest to szara tkanina ze skubanek, wyglądająca jak sukno, nadająca się zwłaszcza na piękne portiery. Włościanki w Drządzgowie pracują dla handlu. Można więc u nich zamawiać roboty, z tą pewnością, iż w oznaczonym terminie dostarczą towar żądany, najdoskonalej wyrobiony, mocniejszy i lepszy, niż te, które z fabryk zagranicznych sprowadzamy. Nie mamy dość słów uznania, wdzięczności i pochwały dla tych Polek, które dbając o przyszłość ojczyzny, kształcą lud, zakładają szkoły robót i sprowadzają nauczycielki dla nich lub też same uczą wiejskie dziewczęta. Przykład jaki dały panie: Grudzińska, Anna hr. Potocka, księżna Jerzowa Czartoryska, pani Łukaszewiczowa i księżna Leonowa Sapieżyna, powinienby znaleźć naśladowniczki w całej Polsce. Gdy nasze panie wezmą w swą opiekę przemysł domowy, to nie długo czekać będziemy na jego ogólne w całym kraju podźwignięcie się i na dobrybyt ludu, który jako jego następstwo wzmocni i spotęguje siły naszego narodu.

Należałoby zwrócić także uwagę na okolicę Bobowy, w której fabrykacja koronek jest domowym od wieków istniejącym przemysłem. Wszystkie prawie kobiety umieją tam robić koronki. Przypominają one w deseniu koronki wyrabiane w górach czeskich. Kupiec pewien, który w przejeździe zatrzymał się we Lwowie dla zobaczenia wystawy — obejrzawszy koronki bobowskie, zakupił całe ich pudło; te jednak okazy, jakie pozostały, dają dostateczne wyobrażenie o produkcji bobowskich koronek. Szkoła tam potrzeba, a bobowskie koronki słynne będą po świecie, podobnie jak brabanckie lub walensieńskie i będą mogły z niemi współubiegać się o pierwszeństwo.

Roboty koronkowe pań jużby mogły to współzawodnictwo wytrzymać. Do tak udoskonalonych należą przepyszne koronki pani Magdaleny Czechowiczowej i Inocenty z Podlewskich Czermińskiej. Na niemniejszą zasługują pochwałę roboty pani pułkownikowej J. z Podlewskich Poradowskiej, równie jak p. Józefy Stelcer. Koronka frivolités, motylki koronkowe i wachlarz koronkowy jest niezwykłej piękności. Oprócz wspomnianych przedmiotów wyszczególnić wypada serwetę „a la Holbein", sukienne z tureckiem haftem przykrycie na stolik i inne wyroby p. Stelcer, wcale niepospolitej pracownicy.

Odkładając opis reszty wyrobów pań naszych do następnego listu, kończę dzisiejsze moje pismo wzmianką o czapraku pod siodło panny Antoniny Bielińskiej. Czaprak ten jest z ciemnoszafirowego sukna z girlandami w rogach wyhaftowanemi jedwabiem, w pośrodku tychże litera B i korona szlachecka. Gustowny ten czaprak okazuje rękę umiejętną i pracowitą, która w wolnych godzinach uczy dziewczęta wiejskie robót kobiecych, wchodząc w ślady pań, których nazwiska wyżej wymieniłem.

Lwów d. 16. września 1877.

Przegląd teatralny.

(„Pan Damazy", komedja w 4 aktach przez Józefa Blizińskiego, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim 1877).

„Marcowy kawaler", „Przezorna mama", „Pan Damazy", oto trójka obrazków rodzajowych, jakiemi wzbogacił naszą dramatyczną literaturę p. Józef Bliziński. Już po pierwszej z tych komedji, przedstawionej u nas przed kilku laty krytyka jednogłośnie orzekła, że w panu Blizińskim przybywa nam nowy a wcale niepośledni talent dramatyczny, a twierdzenie to z każdym utworem stawało się coraz pewniejszem, uznanie i podziw dla autora rosły z każdą chwilą. Po „Przezornej mamie" Bliziński już miał tak dobrą u ogółu opinię, że kiedy komisja konkursowa krakowska przyznała komedji zatytułowanej „Pan Damazy" pierwszą nagrodę, wszyscy wiedząc kto jest jej autorem z góry już przyznawali słuszność temu wyrokowi. „Pana Damazego" przedstawiono w Warszawie i stolica okrzyczała tę komedję za jedną z najlepszych, jakie się pojawiły po Fredrowskich arcydziełach. Lwów z swej strony podpisał w piątek ten wyrok.

„Pan Damazy" okazał się w istocie komedją znakomitą. Znawcy i nieznawcy z równym zapałem wywoływali autora. — Ale czemże właściwie komedja ta zdobyła sobie tyle uznania i tyle popularności? Czy to może utwór, rozwiązujący wielkie zadanie społeczne na wzór Dumasa, czy może wielkie zwierciadło typów ogólnoludzkich na podobieństwo Molier'a? Nic z tego wszystkiego. P. Bliziński tak daleko nie sięga, a raczej spoziera w okół siebie okiem pełnem miłości i znawstwa i odwzorowuje swoje najbliższe otoczenie z fotograficzną dokładnością, ale i z najwyższym artyzmem.

Autor „Marcowego kawalera" niczyim nie jest uczniem, zbliża się może jeszcze najwięcej ku komedji klasycznej, ale nie naśladuje nikogo, czerpie i snuje wszystko z siebie, z serca, które nie myli się nigdy, nigdy nie schodzi na manowce, bo je ożywia i wspiera promień wielkiego talentu i szerokie doświadczenie.

Bliziński we wszystkich swych utworach jest komedjopisarzem na wskróś polskim. Zna on nasze społeczeństwo do gruntu i umie wybornie uchwycić wady jego i przymioty, tak, że każda jego komedja w całości i każda scena pojedyńcza jest niby drobnym obrazkiem rodzajowym pełnym życia, prawdy i humoru. „Pan Damazy" jakkolwiek zakrojony na większe rozmiary jest również takim obrazkiem.

Treść tej czteroaktowej komedji nie wielka, akcji w niej mało, a przecież całość zda się być tak żywa, że słucha się jej z natężeniem i z wielką przyjemnością do końca. Gdzież leży więc

Reforma ustawy wojskowej (Wehrgesetz) bardzo gorliwie zaczynają się koła poselskie zajmować. Prawne uregulowanie liczebnego etatu armii stojącej, które ustawą z r. 1868 na 800.000 ludzi unormowanem zostało, a przez lat 10 ma obowiązywać, musi wkrótce przyjść na porządek dzienny obu parlamentów. Postępowy i część lewicy usiłują działać w kierunku zniżenia prezencji wojska z 800.000 na 600.000 ludzi. Przy zawikłaniu ogólnem w Europie podobna oszczędność równałaby się — samobójstwu.

Jak wiadomo, obchodzili każdego roku Polacy, mieszkający we Wiedniu, bardzo uroczyście dzień 12. września, jako rocznicę oswobodzenia Wiednia od Turków przez króla Jana Sobieskiego. W tym roku dla politycznych względów nie odbyła się ta uroczystość. *N. fr. Presse* donosi, że Stańczyki usiłowali przez swych agentów agitować pomiędzy tutejszymi Polakami, ażeby ci właśnie w roku bieżącym bardziej ostentacyjnie, aniżeli w poprzednich latach, święcili pamięć pogromu Turków. Intryga ta miała się nie udać.

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Na bułgarskim teatrze wojny zbliża się katastrofa. Trudno już dziś wymiarkować, w jaki sposób Moskwa wycofać się może z za Dunaju. Już teraz jest za późno koncentrować się w trójkącie Biela-Sistowa-Pirgos. Zresztą Moskwa pod Sistową niema fortyfikacyj przedmostowych, więc przeprawa pod naciskiem zbliżającego się nieprzyjaciela jest bardzo niebezpieczna. Z tego powodu Moskwa przenosi most z Sistowy do Nikopola. Telegram wczorajszy donosił, że już nawet przeniosła. Ale to jest rzeczą niepodobną. Zapewne dopiero po klęskach pod Plewną wydano rozkazy, przeniesienia mostów [illegible] ma być do góry wodą uskuteczniane. Nikopol, dosyć obwarowany, posłuży Moskwie za przyczółek mostowy.

Wczorajsze telegramy podały cały szereg utarczek i potyczek w okolicy Eski-Dżumai i Osman-Bazaru. Ze strony moskiewskiej wysłano kilka kolumn mniejszych ku Dżumai i Osmanbazarowi, ażeby powstrzymać posuwanie się Mehmet Alego na linii Jantry, a zarazem maskować flankowy marsz korpusu jedenastego, spieszącego z Tyrnowy w pomoc armii następcy tronu. I trzeba przyznać, że ten manewr Moskwie się udał. Mehemet Ali [illegible] swym marszu, a przynajmniej posuwał się powolnie, a Moskwa cofająca się z Tyrnowy ku Bieli wcale niepokojona nie była w swym marszu flankowym.

Już to z Tirnowy nie mogło więcej pójść w pomoc carewiczowi ku Bieli jak jedna dywizja XI korpusu. Druga bowiem dywizja zasłaniała ten odwrót, a trzecia dywizja już d. 1 września walczyła pod Plewną i tam dotąd pozostaje.

Wprawdzie turecki biuletyn donosi, że korpus XI. opuścił Tirnowę i pospieszył w pomoc następcy tronu, ale nam się zdaje, że dywizja tego korpusu raczej poszła pod Plewnę, [illegible] bowiem położeniu jest armia, pobita pod Plewną, niż armia carewicza.

Już dziś nie ulega wątpliwości, że armia pod Plewną nie jest już zdolna do dalszego ataku na Plewnę. Już dnia 11. września poniosła tak wielkie straty, tak taktycznie została zdezorganizowaną, że potrzebowała kilku dni czasu, aby być zdolną do dalszego boju. Jak się teraz pokazuje, straciła ona prawie trzecią część, jeśli prawdą jest że liczyła 80.000 ludzi, jak podawali korespondenci *Daily News* i *Times*. Po walce zaś z dnia 12 września i po [illegible] wojsk Skobielewa, musiała nazajutrz cofnąć się od Plewny o 13 kilometrów, ażeby uchylić się od dalszych ataków tureckich i rozpocząć rekonstrukcję taktyczną. Dla tego to wielki książę nie miał czasu telegrafować co się dzieje. Istotnie musiał wybierać pozycje nowe, jak pisze, ale pozycje o dwie mile w tył, gdzie się cofnęli rozbitki dla reorganizacji.

Już po pierwszej wielkiej klęsce Moskwy pod Plewną d. 30. sierpnia, i po wyrzuceniu Hurki z za Bałkanów, podniesiono w moskiewskim sztabie myśl ściągnięcia całej armii w trójkąt nad Dunaj, i rozpoczęcia kampanii od Dunaju podług całkiem nowego planu. Ale duma carska nie pozwoliła na takie przyznanie się do popełnionych błędów i poniesionych klęsk. Postanowiono więc trzymać się w Szypce, bądź cobądź nie opuszczać Tirnowy i t. d., a tylko ściągnąć jeszcze ze 100 tysięcy wojska z kraju i sprowadzić za Dunaj, ażeby na wszystkich zajętych pozycjach mieć przeważające siły.

Skutki tego postanowienia już teraz okazały się najfatalniejsze. Lecz pomimo tej gorzkiej nauki, kto wie, czyli duma moskiewska zdecyduje się i teraz do wycofania się szybkiego za Dunaj. Być może, że cofnie się Moskwa od Plewny, lecz na to tylko, aby się zreorganizować, ściągnąć większe posiłki, podobnie jak po klęsce z 30. sierpnia i potem znowu próbować szczęścia.

A jak dotąd zarozumiałość i duma gubiła Moskwę w tej kampanii, tak być może, że i teraz doprowadzi ją do zupełnej ruiny. Liczmy więc na to, iż Moskwa sama zgubi się zupełnie dla tego, że duma jej nie pozwala ustąpić za Dunaj, i przyznać się tym sposobem do zupełnie przegranej kampanii.

Najlepszym dowodem, że duma ta gra ważną rolę w jej strategicznych operacjach, są ostatnie wypadki nad Łomem i w Szipce. Poniżej podajemy dwie depesze korespondenta *Tagblattu* (patrz telegramy innych pism) nadesłane z głównej kwatery w Wodicy, a opisujące zaznaczoną wczoraj bitwę pod Sinankiej. Z nich się okazuje, że Moskale zamiast co najrychlej koncentrować się pod Bielą, zająć jakąś silną pozycję, oszańcować się w niej, uzbroić ją tak potężnie, jak Osman uzbroił i ufortyfikował Plewnę, i siedząc w niej spokojnie, odpierać ataki Turków, zamiast tedy trzymać się ścisłej defenzywy, występują natomiast ofenzywnie i sami atakują Turków. Pod Sinankiej oni dali pochop do bitwy, a jak z niej wyszli, dowie się czytelnik ze sprawozdania rzeczonego korespondenta.

Zaznaczyć dzisiaj musimy długo spodziewany i z wielką niecierpliwością oczekiwany upadek Szipki. O fakcie tym mamy dwie depesze, jedną prywatną z Adrjanopola, a drugą urzędową moskiewską, podaną w wczorajszym numerze *Gazety*. W raporcie datowanym z Poradimu 15. września donosi w. ks. Mikołaj, że we czwartek (d. 13. bm.) Turcy ustawili na stoku góry św. Mikołaja trzy 80-funtowe moździerze i przez całą noc bombardowali ową górę.

W skutek tego bombardowania stracili Moskale dnia tego kilkudziesięciu zabitych. Nazajutrz zaś stracili znów stukilkunastu żołnierzy.

Na tych słowach raport się kończy i nie tłómaczy nawet, dla czego w piątek strata była dwa razy większa. Wyjaśnienie tego faktu przyniósł nam dopiero dzisiaj prywatny nasz telegram z Adrjanopola. Korespondent nasz donosi, nie oznaczając daty, że Sulejman zdobył fort św. Mikołaja, założony przez Moskali na wzgórzu tegoż imienia, a położony na najwyższym szczycie przesmyku Szipki. Prawdopodobnie więc fort ten wpadł w ręce Turków albo w piątek, kiedy to Moskwa przyznała się do 117 żołnierzy zabitych, albo też dopiero w sobotę. W każdym razie niemal pewną jest już rzeczą, że od początku bieżącego tygodnia Moskwa cofa się od Szipki, i że wąwoz ten nie jest już w jej ręku.

Korespondent *Daily News* przesłał do swego dziennika telegrafem następujące sprawozdanie o niedzielnej i poniedziałkowej walce pod Plewną:

„Wysunięte baterje moskiewskiego centrum, jeżeli je tak nazwać chcemy, stoją na polach na których kukurudza rośnie. Ze wzgórz naprzeciw Radziszewa zawsze jeszcze strzelają na pierwsze tureckie pozycje, od których bardzo blizko stoją moskiewskie armaty. Tureckie pozycje mają przed sobą szeroko pochylającą się płaszczyznę, która szturmującej piechocie żadnego nie daje zakrycia, a ogień reduty jest tak silnym, iż atak będzie oczywiście bezskutecznym i tylko olbrzymie przyniesie straty.

Oblężnicze działa wielkich moskiewskich bateryj, z wyjątkiem tych które skierowano na Grzywicę, już prawie przestały strzelać. Ogień obydwu stron osłabł cokolwiek; widocznie obydwie się zmęczyły.

Patrząc na plac boju z pagórków nad Radziszewem i koło niego, można się przekonać o ile Plewna jest teraz silniejszą aniżeli podczas ostatniej bitwy. Na południu i południowo-zachodniej stronie miasta wystawiono kilka nowych redut; między niemi jest jedna bardzo wielka na pagórku na południowej stronie miasta, druga zaś na długiem, lasem obrosłem wzgórzu, które ciągnie się od miasta ku rzece Wid. Na wzgórzu tem jest łańcuch redut połączonych drogą zakrytą, i prawe skrzydło Turków doskonale zabezpiecza. Najdalszą z tych redut szturmował wczoraj w nocy jenerał Skobielew, ale bezskutecznie. Nowe reduty panują nad drogami do Łowczy i Selwi i do Widdynia. Na południowej stronie są również trzy silne, zakrytemi drogami połączone reduty, a między niemi przygotowano miejsca dla baterji i całe szeregi rowów strzeleckich. Na głównem wzgórzu stoi ośm osobnych redut; nie mówiąc już nic o obronnej linii na pochyłościach zakrywających miasto Plewnę. Szczyt i pochyłości wielkiego na północy położonego wzgórza zamieniono w wielki oszańcowany obóz z redutami i przygotowanemi dla bateryj miejscami. Im dłużej się tę pozycję bada, tem bardziej widać jak zdobycie jej będzie dla Moskali trudnem. Trzeba będzie bowiem atakować całą pozycję i całą także zdobyć.

Po południu kanonada była daleko silniej zą, i przyszło do kilku forpocztowych utarczek. Polowe działa zbliżyły się na 300 kroków do tureckich redut, co wystawiało turecką piechotę tej nocy na bardzo wielką pokusę. Na wzgórzach po nad Radziszewem wybudowano baterję, którą w nocy uzbroić miano 6 do 8 oblężniczemi działami z wielkiej baterji, i ogień ich skierować na pierwszą pozycję Turków. Poczyniono wszystkie przygotowania do jutrzejszego szturmu. O zmroku nadszedł Krüdener z 31 dywizją ku wzgórzom radziszewskim, aby być bliżej szturmu na pierwsze pozycje. Zdaje się, że jutro będzie bardzo bardzo krwawe.“

10. września.

„Pojedynek armatni wcale nie ustaje, i wątpliwem jest czy dzisiaj przyjdzie do szturmu. Po wysłaniu wczorajszej depeszy zaszło kilka zajmujących wypadków. W. książę, książę Karol i Zatow przybyli pod linię ognia bateryj naprzeciwko Grzywicy, aby zbadać jaki skutek wywiera ogień piechoty na tureckich kanonierach w reducie. Rumuńska piechota ustawiła się przed swemi baterjami po za naturalnym wałem, i czyniła co mogła, aby niepokoić tureckich kanonierów, ale widocznem było, że bez żadnego skutku. Kilka kompanij moskiewskiej piechoty opuściło przed wieczorem krzaki, rosnące na pochyłości między wsią Grzywicą a redutą, w których leżały cały dzień. Posuwały się te kompanie w rozwiniętych szeregach i zdawało się jak gdyby nie doznając żadnego oporu do samej reduty dojść miały. Zdawało się nawet, że Turcy opuścili redutę, co więcej, kilku oficerów twierdziło, jakoby widzieli, że Turcy z reduty ściągali armaty do obozu oszańcowanego. Jeden oficer kozacki z pięciu ludźmi wyskoczył z szeregu flankierów i pospieszył na płaszczyznę przed redutą, i zbliżył się do nie prawie na sto łokci. Nagle naprzeciwko nich pojawiły się tureckie karabiny, a na zewnętrzym stoku parapetu reduty spostrzeżono głowy Turków. Dalsze postępowanie w takich okolicznościach nie wydało się kozakom stosownem, wrócili więc do swoich; ci zaś do nadejścia nocy bez żadnego planu wymieniali strzały z flankierami tureckimi. Wśród nocy przychodziło dość często do utarczek piechoty, które jednak żadnego nie miały znaczenia. Dzisiaj rano wysunięto polowe działa trochę naprzód ku pierwszym tureckim pozycjom, polowe baterje, które wczoraj stały naprzeciwko Radziszewa, zrobiły miejsce działom oblężniczym i ustawiły się dalej na przodzie, zkąd na małą odległość ostrzeliwają pierwszą turecką pozycję.

Dowiaduję się, że dzisiaj nie będzie szturmu. W jutrzejszym dniu spodziewają się wielkiej pomyślności; jest to dzień imienin cara, i w tym dniu ma piechota wielkiego dokonać dzieła. Należy tu wspomnieć, że bombardowa nie zaczęło się w rocznicę koronacji cara.

Car i wielki książę nocują dzisiaj w Poradimie, aby na jutrzejszy dzień być w pobliżu. Jeżeli nic niespodziewanego nie zajdzie, rozpocznie się atak o wschodzie słońca. Czas już aby Plewnę zdobyto. Słyszałem, że carewicz musiał opuścić linię Lomu i cofnąć się dalej.

W nocy deszcz i burza.“

Czarnogórski teatr wojny.

Z Cetyni i z Kottaru równocześnie donoszą, że ks. Nikita przystąpił do oblężenia ufortyfikowanego miasteczka Bilek; oblężnicza artylerja podobno już przybyła i rozpoczęła ostrzeliwanie nieprzyjacielskich fortów. O ile nam wiadomo fortyfikacje Bileku są bardzo słabe, składają się bowiem z trzech piątrowych blokhauzów, które dopiero teraz zostały połączone ze sobą obronnym wałem, szerokim i głębokim na cztery metry. Samo miasteczko rozpoczyna się tuż za linią obronną i może być ostrzeliwane równocześnie z blokhauzami. Liczebna siła załogi w ostatnich dniach została zredukowaną do jednego bataliona baszybożuków i dwóch, czy trzech taborów miejscowej gwardji, złożonej z obywateli miasta. Zbrojne więc i fortyfikacyjne zasoby Bileku są bardzo nieznaczne i doprawdy nie byłoby nic dziwnego, gdyby ks. Nikita jeszcze raz miał sposobność odbyć tryumfalny wjazd, tym razem do Bileku, i jeszcze raz u cara zasłużył na jakiś chrest.

Równocześnie z oblężeniem Bileku czarnogórskie wojska podstąpiły pod Presiekę. Widocznie, ks. Nikita wytęża wszystkie swe siły, żeby przed chwilą kiedy się zaczną pokojowe pertraktacje, mieć w faktycznem posiadaniu cały obszar ziemi tureckiej, który od północy klinem wparł się w czarnogórskie terytorjum.

Tymczasem wojska tureckie ciągle się jeszcze zbierają i organizują, ale gdzie, w jakiej sile i pod czyjem dowództwem — o tem mamy tylko same pogłoski, zazwyczaj między sobą sprzeczne. Donoszą n. p., że w Gacku, a więc na północ od Bileku, zbiera się znaczniejsza siła zbrojna pod wodzą gubernatora Hercegowiny, Hafiza baszy; również w Nowym Bazarze stoi kilka taborów nieregularnej piechoty. Jeżeli pogłoski te są prawdziwe i takie wojska rzeczywiście istnieją, to przecież zapytać się godzi, dlaczego one dotychczas nie wyruszyły na plac boju i spokojnie przypatrują się, jak Czarnogórcy zabierają ufortyfikowane pozycje Turków?

Zdaje się, że Porta nie zwraca prawie żadnej uwagi na to, co się dzieje w Hercegowinie, zapewne w tem przekonaniu, że zawsze potrafi upokorzyć niesfornego księcia Nikitę, kiedy się ostatecznie upora z Moskalami. Ale Porta zapomina, że europejska dyplomacja, która dotychczas nie odznaczała się sprawiedliwością względem Turcji, może przy pokojowych rokowaniach przyznać Czarnogórcom te ziemie, które oni obsadzą, i nie dopuści, żeby Porta po wojnie z Moskwą, całym ciężarem swych wojsk, obecnie w Bułgarji zajętych, zdusiła państewko ks. Nikity.

Azjatycki teatr wojny.

Moskale głoszą, że powstanie w Czeczni zupełnie upadło; z tego powodu w katedrze Tyfliskiej odprawiono solennie dziękczynne nabożeństwo, podczas którego eksarcha gruziński, moskiewski pop z urodzenia, po trzykroć rzucił klątwę na wszystkich buntowników. Dobrze, że kaukazcy muzułmanie wcale nie dbają o moskiewskie przekleństwa; przeciwnie, zdaje się, że one dodają im otuchy, bo właśnie w angielskich dziennikach znajdujemy wzmiankę, że Tatarzy, zamieszkujący nadgraniczne moskiewsko-tureckie prowincje, podnieśli oręż pod pretekstem, że muszą się bronić przed maroderami, których w kraju znajduje się bardzo dużo.

Z obozów nieprzyjacielskich nie mamy żadnych wiadomości.

Zgromadzenie urzędników rad powiatowych.

Wydziały rad powiatowych nie mają dotychczas oprócz ogólnikowych postanowień ustaw, jakoteż wykonawczych rozporządzeń Wydziału krajowego, żadnej jednolitej dyrektywy w załatwieniu spraw urzędowych. Każdy z nich ustanawia sam dla siebie odrębnie normy postępowania. Ztąd pochodzi, że nie jeden z nich walczy z trudnościami, które inny wydział zdołał już z pożytkiem dla autonomii zwycięsko pokonać, lecz z powodu braku relacji wzajemnych pomiędzy wydziałami powiatowemi, te drogocenne doświadczenia nie upowszechniają się; zachodzą zresztą w bieżącej praktyce kancelaryjnej tysiączne inne małoznaczne na pozór kwestje formalne, które na ogólną skuteczność działań powiatowych władz autonomicznych, silny wpływ wywierają, a rozmaicie są tłómaczone i wykonywane.

Ażeby przeto roztrząsnąć poczynione w służbie kancelaryjnej organów wykonawczych wydziałów powiatowych doświadczenia, odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 23. bm. o godzinie 10. rano w biurze wydziału Rady powiatowej lwowskiej (plac Marjacki nr. 3) zgromadzenie tych urzędników rad powiatowych, których im przełożone wydziały udzieliły po zbadaniu programu obrad urlopu i upoważnienia do tego. Dotychczas zgłosiło się około trzydziestu urzędników, którzy chcą przyjechać na to zgromadzenie.

Program obrad jest następujący:

Sprawozdanie z doświadczeń w przedmiocie nadzoru i czynności urzędników gminnych. Rozprawa nad pytaniem czy nie byłoby pożądanem, ażeby Wydziały Rad powiatowych same zaopatrywały gminy — mianowicie wiejskie w potrzebne im do prowadzenia spraw kancelaryjnych formularze i druki, jak np. w oprawne dzienniki podawcze, księgi kasowe, księgi uchwał, rejestra kar, wykazy szarwarkowe itp.?

Sprawozdanie z doświadczeń w sprawie nadzoru nad majątkami gminnemi. Jak ratować zaprzepaszczone majątki gminne, np. gdy las gminny został wyrąbany, grunta gminne rozparcelowane, spichlerzowe zapasy zmarnowane itp.? Czy wspierać wyprzedanie obligacji gminnych, lub nie? Jaka lokacja kapitałów gminnych przedstawia najwięcej korzyści dla gmin?

Kwestja gminnych kas pożyczkowych. Czy wspierać ich pomnożenie, lub czy skierować gminne kapitały do kas zaliczkowych w myśl ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 urządzonych? Jak przywracać do życia nieczynne kasy pożyczkowe? Który z wzorów statutów okazał się najodpowiedniejszym w praktyce?

Sprawy drogowe. Tryb postępowania przy rozszerzaniu i regulowaniu dróg. Czy potrzebni są inżynierowie drogowi? Czem ich zatrudniać w zimowej porze?

Czy potrzebni są specjalni urzędnicy do lustrowania aktów i rachunków?

Kwestja solna.

Stosunki z c. k. władzami politycznemi. — Egzekucja.

Forma stabilizacji posad urzędowych przy Wydziałach powiatowych.

Kwestja emerytury i zaopatrzenia dla wdów i sierót po urzędnikach Rad powiatowych.

Wybór stałego komitetu dla czuwania nad tą sprawą.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18. września.

— Otrzymaliśmy następującą odezwę ziomków naszych w Stambule:

Straszliwa wojna, której świadkami naocznymi będąc, możemy z całą bezstronnością o skutkach jej sądzić, napełniła szpitale wszystkich miast Turcji ogromną liczbą rannych, a to nietylko wojowników obu stron walczących, lecz nadto starców, kobiet i dzieci, mnogiemi ranami przez rozbestwione tłuszcze okrytych. Ze wszystkich krajów Europy pospieszyły tu rozmaitej nazwy ambulanse, hojnie w potrzebne dla pielęgnowania rannych przedmioty zaopatrzone; ludność Turcji bezwzględnie na wyznania, nie pozostała obojętną, i ofiarami bądź w naturze, bądź w gotowych pieniądzach stara się nieustannie osładzać boleści cierpiących; pomimo jednak takich wysileń brak szarpi dotkliwie daje się uczuwać, i nadejść może chwila, w której niejeden ranny, niedostatecznie opatrzony, gangreną rażony, życie zakończyć będzie musiał.

Po obu stronach znajdują się bracia nasi: w moskiewskiej armii stanowią oni 1/5, a może nawet 1/4 jej całości; po stronie tureckiej armii nie wielu ich wprawdzie dotąd liczymy, ale krew ich już przelaną została.

Względy te, złączone z sympatją, jaką Polska cała dla przyjaznej nam Turcji okazuje, powodują komitet do upraszania szanownej redakcji, iżby raczyła gorącem przemówieniem do szlachetnych uczuć niewiast naszych, upraszać je o przysposabianie jak największej ilości szarpij, a jeżeli być może i bandażów, i o nadsyłanie takowych pod adresem: *Mr. Le Comte de Rochetin rue Térek, 5 Pera, Constantinople*, dla złożenia w biurze Croissant-rouge za stosownem pokwitowaniem, które na żądanie, nie zaniedbamy krajowi przesłać.

Upraszamy szanowną redakcję o wezwanie całego dziennikarstwa polskiego o jak najobszerniejsze powtórzenie tej prośby do Polek. Bohdanowicz. B. Holz. Cte S. de Rochetin. Schretter. **Edwin** Wrzesniowski. Za majora Sokulskiego: Edwin Wrześniowski.

Redakcja *Gazety Narodowej* przyjmuje pośrednictwo w tych przesyłkach.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 19. września 1877 o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. a) Wynajęcie lokalności dla szkoły im. św. Antoniego. b) Wniosek o donajęcie lokalności na pomieszczenie dwóch klas szkoły im. Marji Magdaleny. 2. Wniosek w sprawie projektowanej zamiany realności pod licz. 349 3/4 za część realności miejskiej pod l. 350 3/4. 3. Rekursy w sprawach budowniczych. 4. Prośba dyrektora m. urzędu budown. p. Hochbergera o zezwolenie kierowania budową gmachu sejmowego. 5. Wnioski dotyczące syndykatu miejskiego. 6. Wnioski w sprawie obsadzenia posady adjunkta, względnie asystenta przy m. urzędzie budowniczym. 7. Wnioski w sprawie odpowiedzialności za ubytek drzewa na składzie miejskim.

— Zwracaliśmy już raz uwagę na bezprawne, a nader niebezpieczne sprzedawanie nafty w lokalnościach niesklepionych. Przypominamy, że mimo naszych ostrzeżeń nadużycie takie dotychczas się dzieją, a trzebaby im w interesie bezpieczeństwa publicznego koniec położyć.

— Mieszkańcy ulicy Zamkowej uskarżają się, że ze zmrokiem nie mogą wychodzić z domów, albowiem olbrzymi pies, jednej z właścicielek realności, położonej przy tej ulicy, napada spokojnych mieszkańców, strasząc dzieci i kalecząc starszych. Przed kilku dniami pokąsał mocno kobietę, a na tym jednym wypadku z pewnością się nie skończy, bo pies ten dotąd zamiast na łańcuchu, uwiązany na sznurze, zrywa się i wybiega na ulicę, strasząc przechodniów.

— Komitet krajowy wystawy rolniczej i przemysłowej uprasza wszystkich panów, którzy raczyli zająć się rozsprzedażą losów wystawowych, ażeby zechcieli najdalej do 20. bm. odesłać do biura komitetu zebrane pieniądze, jakoteż nierozsprzedane losy.

— **Mianowania.** Cesarz najwyższem postanowieniem z 10. września b. r. nadał sędziemu powiatowemu w Jarosławiu Joachimowi Starosolskiemu w uznaniu jego zasług tytuł i charakter radcy sądu krajowego.

Minister oświaty zamianował Leopolda Löfflera, malarza z Wiednia, zastępcą nauczyciela przy szkole sztuk pięknych w Krakowie, Władysława Łuszczkiewicza jakoteż malarzy Izydora Jabłońskiego i Florjana Cynka profesorami szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

— **Dekoracje.** Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi fizjologji w krakowskim uniwersytecie, dr. Józefowi Majerowi, z powodu przeniesienia go w stan stałego spoczynku w uznaniu wieloletniej wielce zasłużonej działalności w zawodzie nauczycielskim i na polu nauki, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

— **W Przemyślu** odbędzie się w środę dnia 19. b. m. koncert pani Bronisławy Dowiakowskiej, prymadonny opery warszawskiej i p. Gustawa Friemana znakomitego skrzypka. Program koncertu jest następujący: 1. Vieuxtemps Fantazja (Appassionata), odegra p. Frieman. 2. Donizetti Arja z opery „Poliutto“, odśpiewa p. Dowiakowska. 3. Frieman. Polonez na cześć wystawy, odegra koncertant. 4. Kratzer. „Sny miłości“ Walec, odśpiewa p. Dowiakowska. 5. Frieman. a) „Wyznanie“; b) „Wspomnienie Krynicy“ Mazurek, odegra koncertant. 6. Herold. Wielki duet z opery „Pré aux Clercs“, wykonają pp. Dowiakowska i Frieman. — Początek o godz. wpół do ósmej.

— **Jarosław,** 14. września. (Wspomnienie pośmiertne) Czekając napróżno jakiegoś wspomnienia udolniejszego pióra, donoszę, iż dnia 1. b. m. zmarł tu po dłuższych cierpieniach, dyrektor c. k. wyższej szkoły realnej Wojciech Kornicki. Urodzony w Samborskiem, był profesorem w Brzeżanach, Rzeszowie, a nakoniec w Jarosławiu. Znakomity pedagog, pracował z poświęceniem około dobra młodzieży, którą kochał sercem gorącem. Nauczając, postępowaniem swem jednał sobie serca młodzi, i dlatego działał na nią bardzo korzystnie. W obejściu miły i ujmujący, kochał ojczyznę nadewszystko i cierpiał nawet za sprawę polską. W sercach uczniów swych i wszystkich, co go bliżej znali, pozostawił sobie piękny i niespożyty pomnik — wdzięczności i uznania. Cześć jego pamięci!

— **W Budapeszcie** odbyło 2go b. m. swe półroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenie „Bratniej Pomocy“ Polaków. Po sprawozdaniu prezesa Stowarzyszenia z półrocznych czynności i otrzymaniu absolutorjum, wybrano do nowej Rady gospodarczej następujących panów: Prezesem Wejmesza Juliusza. Wiceprezesem Madurowicza Juliusza. Skarbnikiem Machnickiego Teodora. Sekretarzem Delinowskiego Karola. Bibliotekarzem Hojnackiego Antoniego. Do Rady gospodarczej: Stępienia Ludwika, Vogla Józefa, Czerwińskiego Władysława, Sokulskiego Antoniego. Na zastępców i kasy rewidentów: Lipińskiego Jana, Machinkę Feliksa, Debiszewskiego Albina.

— **Wieden** 16. września. Polacy, bawiący w naszem mieście, jak wiadomo urządzili dla przejeżdżającego przez Wiedeń 5. z. m. hr. Władysława Platera na na wieczorze urządzonym dla niego rodzaj owacji, którą przemowa polityczna znanego dziennikarza Gołemberskiego zmieniła w rodzaj mityngu, wyrającego oburzenie z powodu postępowania Moskwy. Wieczór ten odbył się w lokalnościach Stowarzyszenia „Siła“; z tego powołano wczoraj przed sędziego karnego dr. Feyrera prezesa Towarzystwa p. Dobrowolskiego, oskarżając go, że rozmyślnie nie dał znać o mającem nastąpić zgromadzeniu władzy i tym sposobem przestąpił §. 15 ustawy o Stowarzyszeniach. Powołany za świadka dr. Duniecki w zgromadzeniu kilkunastu zaproszynych dla uczczenia przejeżdżającej znakomitości, osób nie widzi wcale przekroczenia §. 15. Wieczór ten nie może być co najmniej uważany za zgromadzenie członków Stow. „Siła“, gdyż członkowie ci znajdowali się w mniejszości. Politycznej treści była tylko mowa Gołemberskiego, który podniósł głos dopiero w chwili, kiedy wszyscy wychodzić poczęli. Ponieważ i inni świadkowie a mianowicie Grzegorz Smólski, dziennikarz, i słuchacz filozofii Tacik potwierdzili tylko słowa dr. Dunieckiego, zastępca prokuratora Reif postawił wniosek odroczenia rozprawy, na co sąd przystał. Obrońcą oskarżonego był dr. Wolski.

— **Osman basza.** *La Turquie* podaje kilka szczegółów o Osmanie baszy: Osman rozpoczął studja pod kierunkiem swego brata Hussejna Effendiego Tokatli, profesora języka arabskiego przy szkole przygotowawczej, który go powołał do siebie z Tokata, a wkrótce po przybyciu przyjął do wspomnianej szkoły. Przygotowany należycie, wstąpił wstąpił młody Osman do szkoły wojskowej, którą po złożeniu egzaminu, przy którym uznany został za pierwszego pomiędzy swymi kolegami opuścił w stopniu porucznika szkołę. W r. 1853 wstąpił Osman do wojska. Podczas wojny krymskiej z kilku swymi towarzyszami został przydzie-

---

[illegible] tajemna siła atrakcyjna w komedji p. Blizińskiego? Krótka na to odpowiedź, — w prawdzie.

Każda postać stworzona przez p. Blizińskiego jest ściśle skradziona naturze, każda sytuacja zda się być podpatrzoną w życiu, każde słowo podsłuchane. Jest to, jak najwierniejsza kopja rzeczywistości, realizm posunięty do najwyższego stopnia, ale nie ów realizm fotografa, [illegible]

[illegible]

Treść „Pana Damazego“ wzięta z życia naszego nie jest bogata, ale jak przeprowadzona! [illegible]

[illegible] Wiedział o tem Shakespeare, ten pierwszy realista w sztuce i dlatego umieszczał w tragedjach swoich, obok scen przejmujących grozą, komiczne postacie i sceny.

Miał słuszność, bo cóż piękniejszego od takich kontrastów?

Przypatrzmy się charakterom komedji.

Wszystkie typy komedji są prawdziwe polskie, nasze. Poczciwy Damazy, z pozoru rubaszny, szorstki i surowy, a wobec prawdziwego uczucia miękki i pobłażliwy, jest typem uchwyconym wybornie, tak samo, jak cicha, zacna, pokorna [illegible] staruszka Tykalska [illegible] prosiła się pod pióro komedjopisarza. Rejent Bajtalski, chytry samochwalca, [illegible] Żegocina, która dla uratowania majątku, chętnie przyrzeka rękę rejentowi, [illegible] Seweryna [illegible] syna. Prawdziwie ujemnym charakterem [illegible] Seweryn. Miłość jego do Mańki [illegible] żadnego uczucia wyższego, jest to obłudnik, który z każdym gra komedję, a zna tylko własny interes i potęgę milionów.

Ale to tylko jedna strona medalu. Autor zrozumiał, że nie można całego pokolenia młodego tak napiętnować, i naprzeciw Seweryna postawił Genia. Młodzieniec ten uważany za „pozytywistę“ przez ojca swego, jest rzeczywiście dzieckiem tego wieku i zwolennikiem metody opartej „na faktach“, ale ta właśnie zasada, ten dobrze zrozumiany egoizm, każe mu miłość uważać za kapitał, który olbrzymie moralne przynosi procenta i dlatego wbrew zamiarom ojca, zwraca się do Mańki, której czarne oczka od pierwszego mu się podobały wejrzenia.

Ale myślałby kto może, że p. Bliziński tylko grube kreślić umie rysy. Owszem, w delikatnych liniach portretów kobiecych p. Bliziński jest zarówno mistrzem, a paleta jego ma takie bogactwo farb jak natura sama, co więcej, na tem polu dopiero pokazuje się jak głęboko w serce ludzkie umie spojrzeć nasz autor.

Helcia jest niewinną, naiwną podlotką. Ileż to takich dziewcząt widzieliśmy już na scenie! Zdawałoby się, że już ani jednego szczegółu nowego nie można wymyśleć dla scharakteryzowania takiego dziewczęcia. A przecież... a przecież p. Bliziński znalazł tyle świeżych a wdzięcznych i na wskróś poetycznych rysów dla swej Helci, że chce się wierzyć, iż dziewczę takie pierwszy raz jawi się na scenie. Weźmy na dowód tylko scenę łapania motylków, scenę szczebiotliwą z Mańką i w końcu chwilę przyznania się przed ojcem, że kocha Antoniego, jeżeli już mamy opuścić inne drobniejsze, a tak doskonale uchwycone szczegóły. Albo Mańka. Ileż tam siły w tem namiętnie kochającem dziewczęciu, ile prawdy nareszcie w tym przełomie psychologicznym tyle szczerej a zacnej natury, ile dumy w tej odprawie danej Sewerynowi. Zaprawdę, wielkim mistrzem być trzeba, aby takie stwarzać postacie.

Pewnem jest, że wartość prawdziwa dramatu usposabia także dobrze artystów. Przedstawienie „Pana Damazego“ można też nazwać wzorowem. Całość wypadła bardzo dobrze, a niektóre role grane były koncertowo. P. Zamojski w tytułowej roli był całkiem odpowiednim, rubaszną szczerość Damażego umiał on oddać wybornie. Pani German z Tykalskiej stworzyła typ oryginalny i prawdziwy, a pokorne składanie rąk jak do modlitwy, i cichy, jakby uspakajający ton jej deklamacji świetnie charakteryzowały dobroduszną poczciwość staruszki, która nie chce nikomu zamącić wody. P. Dobrzański, jako rejent, miał kilka scen znakomitych, a scenę z Geniem i sceną umizgów do Żegociny nadzwyczajny komiczny umiał wywołać efekt. Pani Zimajer w roli Helci z wielką prawdą potrafiła oddać dziewiczy wstyd w chwili przyznania się do uczuć dla Antoniego, owem mimowolnem opuszczeniem głowy na piersi ojca, a chwilę zażenowania przy badaniach o stan serca kapryśnem skrzywieniem ust i cedzeniem płaczliwem słów przez zęby. O innych artystach nie wiele da się powiedzieć. P. Kwieciński grał z werwą, p. Ładnowski z zrozumieniem roli, a pani Ładnowska... Pani Ładnowska przeszła nasze oczekiwania, i to wyznać musimy, nie po raz pierwszy. Artystka ta postępuje, całość gry jest już niezłą, tylko na szczegóły więcej trzeba zwracać uwagi.

Bolesław Spausta.

lony do sztabu jeneralnego i posłany do Szumli gdzie na polu walki odznaczył się zimną krwią i wielkiemi zdolnościami militarnemi. Po ukończeniu kampanii wstąpił do gwardji cesarskiej. Mając protekcję, doszedł w krótkim czasie do stopnia komendanta batalionu gwardji sułtańskiej. Po wybuchu powstania na Krecie został tam wysłany i odbył całą kampanię, z której po dwóch latach powrócił do Konstantynopola w randze pułkownika. Tutaj wkrótce został mianowany jenerałem brygady, a następnie jenerałem dywizji przy sztabie jeneralnym piątego korpusu. Na tem stanowisku Osman basza się odznaczał jak i na wszystkich innych, zaczem powierzono mu stanowisko szefa sztabu jeneralnego przy czwartym korpusie i dowództwo dywizji widdyńskiej. W skutek dzielności okazanej pod Zajczarem przeciw Serbom, wyniesiony został do godności marszałka. Osman basza jest młodym, wykształconym i walecznym człowiekiem, a jego zwycięstwa pod Plewną są nagrodą za życie pełne pracy i poświęcenia za ojczyznę.

Telegramy innych pism.

Wodica, główna kwatera dnia 14. września. Assaf basza wyszedłszy z Kacelewa z całym swoim korpusem obsadził najprzód Sinankiej 12 batalionami piechoty i pięciu bateriami artylerji, następnie przywrócił związek z księciem Hassanem przez to, że zajął i obwarował wioskę Oreuhazik. Dzisiaj rano Moskale w trzy kolumny korpusu XII, idące od Banicy, Bobalalar i Burgaki zaatakowali Assafa baszę w jego obozie na małej wyżynie na zachód Sinankiej.

Po przedwstępnej gwałtownej kanonadzie usiłowali Moskale zdobyć szturmem wzgórza. Odparto ich cztery razy i wielkie zadano im klęski, lecz mimo tego odnawiali oni swe ataki. Walka trwała w taki sposób sześć godzin. Moskale stopniowo wprowadzali do boju coraz nowe wojska i w końcu już mieli w akcji 31 batalionów, 3 pułki jazdy i 8 baterji.

Z Turkami było już kuso, kiedy wtem nadszedł Zabyt basza z 6 batalionami posiłków. Reszta sił jego dywizji jakkolwiek nie wmięszała się do bitwy, przecież zagrażała Moskalom z boku. Moskale cofnęli się, i to nie zupełnie w porządku, a Turcy ścigali ich energicznie aż do Gelbunaru. Na placu boju zostawili Moskale przeszło 1000 zabitych i rannych; z obydwu stron walczyło 48.000 ludzi i 100 armat.

W skutek tego zwycięstwa, Assaf basza zajął Banicę, i forpoczty swoje posunął do Gelbunaru. (*Tagblatt.*)

Belgrad dnia 16. września. Wszystkie doniesienia o domniemanym przemarszu 50.000 Moskali przez Serbię, są czystym wymysłem. (*Fremdenblatt*).

Wodica, główna kwatera d. 15. września. Właśnie nadeszła wiadomość o świetnem zwycięstwie Osmana pod Dubnikiem. Moskale po zdobyciu Łowczy silnie nacierali na Osmana baszę, który po dzielnej obronie Plewny, przeszedł w ofenzywę przeciw Moskalom i Rumunom, którzy zagrażali jego odwrotowej linii, zaatakował szańce pod Dubnikiem, zdobył je szturmem, wśród ognia porwał 9 armat, zniszczył nieprzyjacielskie szańce, i rozproszywszy nieprzyjaciela wrócił do Plewny.

Ruch postępowy ku Jantrze, wstrzymany przez parę dni, rozpoczął się na nowo. Podczas gdy lewe skrzydło dowodzone przez egipskiego księcia Hassana, posuwając się do Popkiej doszło już do Kopacy, zajęło Wodicę i wśród ciągłych utarczek forpocztowych posunęło się do Sozdeńskiej, tymczasem centrum pod dowództwem Assafa baszy dotarło do Sinankiej. Związek z księciem Hassanem utrzymywała kawalerja, rozstawiona wzdłuż Łomu.

Prawe skrzydło pod dowództwem Achmeda Ejuba, którego zadaniem było utrzymanie linii dolnego Łomu, oparło się o Ruszczuk, ale awangardy swe wysłało daleko naprzód. Te awangardy zajęły obydwie strony drogi do Bieli, i obsadziły Tresteniki i Obretenik. Moskale ze swej strony obsadzili na wschód od Bieli leżące płaskowzgórza lesiste, które się zaczynają pod Belową, a kończą się pod Besbunarkiej. Mają oni tam korpus XII., XIII. i część XI.

Załoga Ruszczucka znowu wczoraj zrobiła szczęśliwą wycieczkę ku Pirgos. Delawer basza na czele jazdy Czerkiesów, odebrał Moskalom Pirgos, ścigał ich do Dikilitas-Bekleme i z kilku jeńcami powrócił do Ruszczuku. Moskale stracili 200 ludzi.

Selim basza donosi: „Trzy bataliony Moskali z czterma armatami i kozakami napadło na naszą pozycję pod Kozłubej w pobliżu Osman-bazaru, ale ich odparto ze stratą 140 ludzi.

Sześć szwadronów kozaków pojawiło się niespodzianie w Torhan-Kolagy o trzy godziny od Mangalji (w Dobrudży); zabili i zranili piętnastu mieszkańców, a potem cofnęli się do Kustendżi. Czerkiesi ścigali ich. (*Tagblatt.*)

Poradim dnia 14. września. Dnia 12. w nocy, trzy razy próbowali Turcy zaskoczyć Rumunów; ale ci byli ostrożni. Po zdobyciu Grzywicy zaraz sam książę wysłał brygadę rezerwy. Okazało się to bardzo pożytecznem, gdyż Turcy po odparciu od prawej ruszyli na lewą stronę. Moskiewskie wojska pomimo zmęczenia walczyły mężnie i oczekując na posiłki, trzymały się cały dzień. Gdy zaś posiłki nie nadeszły, więc musiano ustąpić z redut przedtem zdobytych. W obydwu dniach walki stracono przeszło 10.000 ludzi. Rumuni okazali się nie tylko bardzo walecznymi, ale i zręcznymi w wykonaniu rozmaitych operacyj. Drugi rumuński batalion strzelców stracił przeszło 500 ludzi i wszystkich oficerów, w 16 pułku dragonów zostało tylko czterech oficerów.

Dnia 13. b. m. kanonada była słabą; za to powstał spór między sprzymierzeńcami o rozdział zdobyczy. Rumuni grozili, że odeślą wszystkie moskiewskie ordery, skoro Moskale chcą zatrzymać wszystkie pięć zdobytych armat. Ugodzono się, i Rumuni otrzymali trzy armaty i jedną chorągiew, którą księciu uroczyście doręczono. Strzelec, który tę chorągiew zdobył, otrzymał zaraz krzyż św. Jerzego. Między sprzymierzonemi armiami niema wcale koleżeństwa. Wszyscy się odosabniają, nawet sztab jeneralny; w ogóle brak wszelkich bliższych stosunków.

Dnia 14. bm. znowu rozpoczęto kanonadę i przygotowywano się do ataku na fort Bukowę. Armia chce się teraz zachować defenzywnie, i woli powolne a pewne posuwanie się, aniżeli szturmy. Car, w. książę i książę Rumunii są codziennie na placu boju. (*Presse.*)

Bujukdere d. 16. września. Osman basza donosi: Moskale w ośm kolumn atakowali wczoraj, zdobyli i znowu stracili pięć redut, i zostali odparci, straciwszy 15.000 ludzi, trzy armaty, wiele amunicji i broni. (*N. fr. Presse.*)

Główna kwatera na zachód Kopace d. 14. września w nocy. Koncentryczny ruch armii tureckiej od Kacelewa i Sarnasuflaru ku Cerkowie wykonany został bez walk, godnych wzmianki. Dziś dopiero weszli Turcy w kontakt z Moskalami, przyczem przyszło do licznych utarczek. Nawet teraz o 11. godzinie w nocy słychać tyraljerkę ze wszystkich stron. Silne dziś wykonane rekonesanse wykazały, że moskiewskie forpoczty zajmują linię Sinankiej - Hodżekikiej-Cerkowna, i że korpus XIII. z częściami XI. i XII. zajęły stanowiska pod Bielą. Jeżeli Turcy jutro dalej posuwać się będą, to musi przyjść do bitwy. (*N. fr. Presse.*)

Konstantynopol 16. września. Osman basza zupełnie pobił Moskali. W pierwszych bitwach poległo 8.000 Moskali. Telegraficzny związek między Plewną a Archanie przerwany. Mówią, że Moskale mieli stracić 15.000 w poległych a dwa razy tyle rannych. (*N. fr. Presse.*)

Bukareszt 15. września. Doniesienie o klęsce Skobielewa sprawiło tu bardzo przygnębiające wrażenie; dywizja ta jest całkiem zniszczona. Rada wojenna pod przewodnictwem cara wyraziła zdanie, że zaraz trzeba przystąpić do odwrotu. Straty między d. 7. a 13. obliczają na 20.000 ludzi. Śmiertelność między rannymi jest przerażająco wielką. Pewnem jest, że rozpoczęcie na nowo oblężenia jest niemożliwem.

Książę Karol pospieszył się z w. księciem. Dzisiaj przybyły trzy pociągi z rannymi. Dziennik urzędowy ma jutro ogłosić listę poległych oficerów. W. książę był tak pewnym zwycięstwa pod Plewną, że o niem telegrafować kazał. Zniechęcenie teraz wielkie, jenerałowie zmęczeni, oficerowie niezadowoleni, a w Rumunii doradzają zawarcia pokoju. (*N. fr. Presse.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W Peszcie na cześć zwycięstw tureckich odbędzie się dziś illuminacja.

Poniżej umieszczony telegram donosi, że gabinet berliński jest już obecnie skłonny podjąć się interwencji pokojowej między Turcją a Moskwą i że ta skłonność jego ma być skutkiem osobistego wezwania cara o medjację. Lecz interwencja dyplomatyczna wszystkich mocarstw dzisiaj śród zwycięztw tureckich nie odniosłaby skutku, jak takaż sama interwencja przed wojną, kiedy jeszcze Moskwa uchodziła za olbrzymie mocarstwo wojenne, nie miała żadnego skutku. Tylko orężne poparcie interwencji dyplomatycznej mogłoby skłonić Turcję do zawarcia takiego pokoju, któryby jako tako, chociażby pozornie salwował honor Moskwy. A do takiego orężnego poparcia położenie jeograficzne możność daje jedynie Austrji.

Jeżeli więc w Berlinie zdecydowano się do medjacji pokojowej, to niezawodnie liczą tam na Austrję. Niemcy tylko wspólnie z Austrją mogą przystąpić do interwencji dyplomatycznej, i niezawodnie w tym kierunku czynią usiłowania, skoro z Wiednia wyszła pierwsza wiadomość o niej. Aby Austrję do tego nakłonić, muszą jej czynić obietnice daleko sięgające. Ze zwrotu, jaki wykonały ministerjalne, a zarazem za Moskwą przemawiające *Fremdenblatt* i *Stara Presse*, możnaby wniosek uczynić, iż bardzo ponętnie uśmiecha się gabinetowi wiedeńskiemu rola, jakąby przy interwencji odegrać mógł na Wschodzie. Dzienniki te, widocznie z inspiracji wyższej, przemawiają równocześnie za potrzebą położenia końca dzikiej rzezi wzajemnej na półwyspie bałkańskim, i wzywają Austrję do położenia jej tamy. Wyraźnie zakrojono w te pisma na czynną interwencję i podyktowanie pokoju przez Austrję, popartą przez Niemcy, i to na podstawie memorjału berlińskiego. A przytem mogłaby Austrja zabrać to, czego nie mogła uczynić Moskwa, ujścia Dunaju, a może i co więcej. Zdaje się, że właśnie sprawa interwencji będzie głównym przedmiotem konferencji, którą w tym tygodniu odbyć ma hr. Andrassy z Bismarkiem w Salcburgu.

Pomimo wszelkich pozorów podobną interwencję uważać jednak należy tylko za dalszy ciąg działalności trójcesarskiego przymierza. Bądź co bądź odbyłaby się zawsze w interesie Moskwy, dla jej ocalenia od zupełnej zguby. Forma wystąpienia, t. j. rola rozjemcy prędko byłaby zdemaskowaną, a dla poparcia akcji dyplomatycznej orężnem wystąpieniem znalazłby gabinet wiedeński opór stanowczy w obu połowach monarchii. Widzieliśmy jakie wrażenie wywoła rzekoma pomyłka w toaście na cześć cara, że aż spowodowała podanie się do dymisji Andrassego i całego gabinetu Tiszy, jak to już teraz wyszło na jaw po zażegnaniu tego przesilenia, przez odwołanie czy sprostowanie pomyłki.

Szczęściem było dla Serbii iż nie była pierwej gotową z uzbrojeniem wojska swego i nie mogła przed 11. września wypowiedzieć wojnę Turcji. Pod naciskiem Moskwy już wysłała na granice oddziały swych wojsk, aby były gotowe do przekroczenia granicy w dniu wypowiedzenia wojny. Ale otrzymawszy wiadomość o ogromnych klęskach Moskwy pod Plewną, zwinęła chorągiewkę, i wysłała maszerującym na granicę oddziałom rozkaz rozejścia się do swych komend, tj. do miejsc, gdzie są stałe stacjonowane po kraju. A pieniądze moskiewskie, 220 tysięcy imperjałów, które książę Czeretlew wręczył Milanowi na uzbrojenie, przepadły.

Lada dzień oczekiwać należy rozstrzygającej bitwy pod Bielą. Tam skoncentrowało się pięć dywizji moskiewskich, t. j. korpus XII, XIII i jedna dywizja XI, i łączą się do tej armii posiłki, które nadchodzą przez Dunaj w oddziałach 3—5 tysięcy. Turcy mają tam 7 dywizji, razem około 120 tysięcy.

A podczas gdy prawe ich skrzydło zajmaje eszelonami drogę z Ruszczuka do Bieli wiodącą, a czoło tej kolumny już się wysunęło poza Obertinik ku Bieli, lewe skrzydło sięga do Gelbunar, 1½ mili na południe od Bieli, a pół mili od Jantry. Centrum zaś idzie wprost na Bielę, i również o 2 mile było d. 15. bm. od Bieli oddalone. Trudno pojąć, dlaczego Moskwa ustawiła się przed Jantrą. W razie przegranej, nadzwyczajnie niebezpieczną byłaby przeprawa przez Jantrę.

Wiedeń 17. września (pr.) Podług urzędowych relacyj Moskwa pod Plewną dnia 11. września straciła 8.000 w zabitych, a 16.000 w rannych Moskale cofają się na całej linii od Szipki aż do Dunaju.

Wiedeń d. 17. września. „Politische Correspondenz“ umieszcza następujący urzędowy telegram serbski: Belgrad 17. września: Bataliony stałego wojska nie pomaszerowały na granicę, ale wróciły do swych komend po ukończeniu ćwiczeń, zwykle na wysoczyznie Topczidere co roku się odbywających.

Berlin 17. września wieczór. „Nord. Allg. Zeitung“ oświadcza najkategoryczniej, iż zyskanie lewego brzegu Wisły nie było nigdy przedmiotem jakichkolwiekbądź rokowań lub konferencji. Niemcy na anektowanych dotąd żywiołach polskich zrobiły dostateczne doświadczenia, aby nie życzyć sobie pomnożenia tych żywiołów.

Wiedeń 17. września. (Pr.) **Gabinet berliński, który dotąd okazywał się przeciwnym wszelkiej myśli pośrednictwa pokojowego, nie chcąc przeszkadzać akcji Moskwy, teraz okazuje się skłonnym do pośrednictwa między Turcją a Moskwą. W dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych mówią, że car sam zawezwał pośrednictwa Niemiec.**

Adrjanopol d. 17. września. (Pryw.) **Sulejman basza zdobył największy fort Szypki, warownię św. Mikołaja. Prawe skrzydło jego armii już przekroczyło Bałkan dwoma przesmykami i zajęło Elenę i Trawnę. Szarkir basza już wyruszył na czele korpusu posiłkowego z Aranieh ku Plewnie.**

Przyjechali dnia 17. września 1877.

HOTEL ZORŻA: S. hr. Drohojowski z Drohojowa. Aywas z Bukowiny. Barthels z Krakowa. W. Cielecki z Byczkowiec. M. Kobierzycki z Królestwa. A. Rodic z Nadycz. W. Milde z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: R. hr. Baiński z Poznania. W. Ondęga z Krakowa. W. Bielski z Podola. B. Penski z Podola. L. Kaszyński z Magierowa. J. Łukasiewicz z Zaleszczyk. Z. Smalawski z Sambora. A. Traczewski z Podola. B. Wołowski z Wiednia. A. L. Flamm z Wiednia. J. Kossak z Krakowa.

HOTEL LANGA: F. Kosch z Wiednia. R. Puzyna z Gwoźdźca. J. Teodorowicz z Śniatyna. G. Gibert z Reims. H. Rasp z Brzeżan. A. Kołodziejski z Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI: J. Bejzym z Porudna. F. Czerniakowski z Klimkowic J. Filipowski z Kocowa. S. Łodyński z Nahorca. K. Rojowski z Kaborowic. J. Jackowski z Czuczman. F. Jasiński z Olszanicy. R. Strasser z Borysławia. J. Szydłowski z Zwiniacza.

HOTEL KRAKOWSKI: E. Czarnowski z Królestwa. J. Andrzejowski z Warszawy. L. Sygietyński z Warszawy. M. Zachar z Turki.

Lwów, z Izby handlowej 18. września.

	zł. w. a.			
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)				
Kolej gal. Karola Ludwika	254	—	257	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	125	50	128	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	241	50	244	50
„ kred. gal. po 200 złr.	215	—	218	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85	60	86	25
„ „ „ 4 pr. w. a.	78	50	79	25
„ „ „ 5 pr. okres.	85	60	86	25
Banku hip. gal. 6 pr.	89	60	90	50
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93	50	91	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	85	10	86	10
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90	—	92	—
Losy miasta Krakowa	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa	18	50	20	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	50	5	60
Dukat cesarski	5	54	5	64
Napoleondor	9	40	9	50
Półimperjał rosyjski	9	50	9	75
Rubel rosyjski srebrny	1	80	1	90
Rubel rosyjski papierowy	1	20	1	22
100 Marek niemieckich	57	40	58	40
Srebro	104	50	106	50
Kupony w srebrze	104	—	106	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 18 września 1877.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred.	229 75	Anglo-austr.	110.50
Kolej Kar. Lud.	255 —.	Kolej połud.	82 50
Unionsbank	77.—.	Napoleondor	9.43

Usposobienie silnie bezinteresu.

WIEDEŃ 17. września 1877.
godzina 2 minut 38. po południu.

Losy kredytowe	165 75	Węgier. kred.	209.50
Akcje fran.-austr.	— —.	Anglo-austr.	11 375
Unionsbank	77 50	Kolej Kar. Lud.	256.—
Nordbahn	197.50	Kolej połudn.	84.50
Kolej Alföld.	122.—.	Kolej Elżbiety	177 50
Kolej Lw.-czer.	127.—.	Węg. Nordostb.	118.—
Rudolfsbahn	118 —	Węg. Ostban.	— —
Węg. obl. pań. w zł.	66 50.	Galic. indemniz.	85 25
Losy z r. 1864	135.—.	Kolej siedmiog	1 2 50
Verkehrsbahn	103 50	Losy tureckie	16 —
Węg. galic. kolej	107.—.	Kolej państw.	285 25
Bankverein	89 —.	Losy węgier	83 50
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie ct	57 80

Rosyjski rubel papier. 1.22—. Usposobienie: silne.

Berlin, 17. września Russ. Banknoten 209 15 Credit. Act. 397.—. Lombarden 145.—. Galizier 110 50 Staatsbahn —.—. Rumänier 15.—. Oesterr.-Banknoten 173.65 Usposobienie słabe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje	Sprzedaje
5%	Listy zastawne po	85 75	86 25
4%	„ „ po	78 75	79 25

Lwów, dnia 11. września 1877

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 18. Września.

Lucja z Lammermoru

Wielka opera w 3ch aktach, muzyka Donizettego.
Kapelmistrz pan Jarecki.

We środę dnia 19. września.

Z jakim się wdajesz, takim się stajesz

Przysłowie dramatyczne w 1. akcie Aleksandra hr. Fredry (ojca).

SWIECZKA ZGASŁA

Komedja w 1. akcie Aleksandra hr. Fredry (ojca).

DWIE BLIZNY

Komedja w 1. akcie Aleksandra hr. Fredry (ojca).

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany):

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Nadesłane.

Podziękowanie.

Czuję się obowiązanym podziękować publicznie Wpanu **Mikołajowi Brzezickiemu**, nauczycielowi przy szkole św. M. Magdaleny, za wzorowe prowadzenie synów moich, którzy pod jego kierownictwem zeszłego miesiąca, zdali ze świetnym skutkiem wstępny egzamin do 3 klasy gimnazjalnej.

Rodzicom, którzy pragną swe dzieci oddać pod dobre kierowictwo, polecam Wgo Brzezickiego, jako zdolnego, pracowitego i sumiennego nauczyciela, któremu jeszcze raz wyrażam moją wdzięczność.

Edward Klein.

Do dzisiejszego numeru dołączają się prospekta czasopisma *Tydzień* i innych wydawnictw księgarni Polskiej we Lwowie, dla wszystkich prenumeratorów *Gazety Narodowej*.

Marja Gruszczyńska

rutynowana nauczycielka śpiewu solowego z Warszawy, udziela lekcji w konwiktach, domach prywatnych, i u siebie w domu przy ulicy Halickiej l. 14. gdzie sklep p. Marcina Müllera.

3216 3—3

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 21. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 2607 11—?

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha** i **Z. Buckera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Reivka; w Poznaniu w apt. dr Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa



Realność z młynem

dobrze urządzonym, o dwóch kamieniach, jeden amerykański, jeden zwyczajny do tego 35 morg. gruntu, z łąką, lasem, pastwiskiem i zarybionym stawem jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Intraty rocznej 1500 zł.

Wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej" u p. St. B. 2932 3—3

Rządca

z Księstwa Poznańskiego z chlubnemi świadectwami, również w Galicji zarządzał majątkiem obszernym, życzy sobie przyjąć zarząd majątku od św. Michała. Listy pod adresem: A. B. ulica Kamieńskiego l. 7

8306 2-2

1877.

HERBATY chińskie



zbioru majowego

poleca
w największym wyborze

W. Marszałkiewicz

we LWOWIE ul. Krakowska 6.

pół klg. herb. Cogno cesarskiej 1.60
pół „ „ familijnej 2 zł.
pół „ „ czarnej (Diamond) 3 zł.
pół „ „ kwiatowej (Melange) 3 zł.
pół „ „ Imperial 4 zł.
Wysiewki herbaciane 1 zł. 20 c.
Rum bremski bardzo stary 1 butelka zł. 1 i 1 zł. 40 c. 3263 3-?

W Tarnopolu

otrzymuje handel korzenny

A. Morawetza Spadkobierców

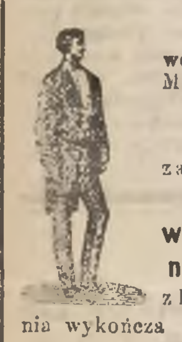
codzień świeże transporta

WINOGRON feslawskich

i rozsyła pocztą i koleją za pobraniem w koszach oryginalnych od 4 do 9 kilo, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach. 3289 3—?

Oraz poleca **towary korzenne, wina, rum, rosolisy, likiery, herbaty chińskie, ciasta** angielskie do herbaty, i inne różne towary po cenach najumiarkowańszych.

Cenniki rozsełamy na żądanie franco.



F. Głodziński,

we **Lwowie**, plac Marjacki l. 7. obok apt. p. Mikolascha, poleca Wysokiej Szlachcie i Szan. P. T. Publiczności swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki **wybór towarów najmodniejszych** z których zamówienia wykończa **starannie w jak najkrótszym czasie.**



Jednocześnie poleca **wielki wybór eleganckich tanich sukien** tak dla dorosłych jak dla **chłopczyków** każdego wieku.



Znane **BUNDY AMERYKAŃSKIE, nieprzemakalne** zawsze gotowe na składzie. 3308 5—?

L. 12.912.

Ogłoszenie licytacji.

Rozpisuje się licytację przez oferty na dostawę Szpitalowi powszechnemu we Lwowie w r. 1870 następujących przedmiotów z oznaczeniem w przybliżeniu ilości rocznie:

	Kilogr.
1) Mięsa wołowego	33.600
2) Mięsa cielęcego	20.200
3) Smalcu	2.300
4) Słoniny	1.100
5) Mąki nr. 1, 2. i 4.	18 000
6) Mąki kukurudzianej	2.000
7) Grysiku pszennego	4 600
8) Krup krakowskich drobnych, krup hreczanych grubych, jęczmiennych, jaglanych i perłowych	20.000
9) Fasoli i grochu żółtego	3.000
10) Soli	4.800
11) Ryżu	3.200
12) Cukru	2.800
13) Kawy	780
14) Bułek czerstwych	1.500
15) Pieczywo dzienne:	
a) bułek pszennych 75gramowych	750 sztuk
b) bułek pszennych 40gram.	60 „
c) chleba żytniego 850gram. na mleku	20 „
d) chleba żytniego 750gram.	65 „
e) „ „ 250gram.	180 „
16) Cytryn	900 „
17) Jaj	70.000 „
18) Wina węgierskiego czerwonego i białego	4.500 litrów
19) Słomy długiej żytniej w okłotach	30.000 kilogr.
20) Nafty białej i żółtej	1.800 „
21) Robót szklarskich podając cenę od metra kwadratowego oszklenia i metra bieżącego okitowania.	
22) Naczyń szklannych i glinianych.	

Wszystkie przedmioty mają być dostawione w najlepszych gatunkach. — Mięso całemi ćwierciami z polędwicami, bez kolan i szpondru.

Mięso i pieczywo codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, inne zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez Zarząd Szpitala.

Bliższe objaśnienia udzielać będzie Zarząd Szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których kontrakt zawartym zostanie, i które po podpisaniu należy dołączyć do oferty.

Oferty opieczętowane i należycie ostęplowane, przy dołączeniu wadjum 5 prct. od całej rocznej dostawy składać należy na ręce Dyrekcji Szpitala do dnia 15. października, w dniu zaś następnym d. 16. października r. b. o godzinie 10tej z rana w kancelarji Dyrekcji odbędzie się naprzód ustna licytacja a następnie oferty zostaną otworzone.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10 prct. od całej rocznej dostawy.

Dyrekcja Szpitala powszechnego.

We Lwowie d. 15. września 1877 r. 3332 1—3

Od dnia 8. września

WINOGRONA FESLAWSKIE

szczepu włoskiego do kuracji 2806 8-?

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją za pobraniem we wszystkich kierunkach, bez różnicy odległości, w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach.

poleca Handel ***Karola Baltabana*** we Lwowie ulica Halicka

Doniesienie o otwarciu.

Filip Haas & Synowie

c. k. uprzywilejowany fabrykant

materyj na meble i dywanów

i c. k. nadworny liwerant w Wiedniu,

mają zaszczyt donieść niniejszem, że ***otworzyli***

we LWOWIE, przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 1.a.

w zabudowaniu gal. Banku kredytowego

SKŁAD TOWARÓW FABRYCZNYCH.

Polecają zatem swój obfity skład ***materji*** *na obicia mebli,* ***dywanów, kap*** *na stoły, łóżka i wełniane* ***kołdry, firanki, story, tapety*** *papierowe i* ***kobierce*** *na podłogę z wełny, kokosu i manilla,* 3281 4-6

po stałych cenach fabrycznych.

Towarzystwo Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka, przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po 7% z 14- „ „ 2816 11—?
po 8% z 30- „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

wkładki na dział zastawniczy.

I. października! **Ciągnienie** I. października!

Losów kredytowych | Losów wiedeńskich

PROMESY

Tylko **4 zł. 25 ct.** i stempel | Tylko **2 zł. 50 ct.** i stempel
Obie razem tylko 6 zł. 50 ct. i stempel.

Główna wygrana **zł. 400.000** Główna wygrana

Wechslergeschäft der Administration des

WIEN, Wollzeile 13. **„MERCUR"** WIEN, Wollzeile 13.

Ch. Cohn.

AU PRINTEMPS

W Paryżu **WIELKIE MAGAZYNY MATERYJ** W Paryżu
ulica Hâvre, Bt. Hausmann, ulica Provence.

Wielkie Magazyny au Printemps w Paryżu, mają zaszczyt zawiadomić, że wspaniałe ich **Album ilustrowane** *mód zimowych*, w językach **francuskim, włoskim, niemieckim, holenderskim,** znajdują się obecnie w druku.

Album to wyjdzie w końcu miesiąca września i przesłanem zostanie wszystkim szanownym klientom **bez uprzedniego żądania.**

Panie, które dotąd nie miały stosunków z Magazynami **Au Printemps** a życzyłyby sobie otrzymać to Album, raczą się zgłosić o to przez kartę pocztową lub list frankowany pod adresem

M. Jules Jaluzot, Grands Magazins du Printemps
A PARIS. 2622 2—5
Korespondować można we wszystkich językach.

Do dostawy

oryg. krów do chowu i do podoju



rasy **Holenderskiej, Wschodnio Fryzyjskiej,** **Oldenburskiej Holsztyńskiej Wilstermarsch** i Breitenberskiej, poleca się

B. H. GROENEWELD w Bunderneuland

bei Bunde in Ostfriesland.

Zapytania i zlecenia przyjmują jeneralni zastępcy dla Austro-Węgier, Rosji i Rumunji.

Waltenberg & Braun,

we **Wiedniu**, Praterstrasse 9. 3271 2-6

Praktykant aptekarski

w trzecim roku, poszukuje miejsca. Adres **J. W.** w Krośnie. 3315 2 3

L. 3715.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej, nemniej prawa pobierania dodatków gminnych od piwa i słodzonych wódek w Przemyślu spotrzebowanych, przysługującego gminie miasta Przemyśla, na trzechlecie od 1. stycznia 1878 do 31. grudnia 1880 r. rozpisuje Magistrat licytację przez oferty, która się odbędzie d. 8. października 1877 r. w biurze Magistratu w godzinach urzędowych.

Jako cenę wywołania za prawo propinacji wraz z dodatkami gminnemi, ustanawia się dotychczasowy czynsz dzierżawny w ilości 71.200 złr. w. a., a wadjum, który chęć licytować mający w gotówce, książeczkach kas oszczędności, listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego lub galicyjskiego Banku hipotecznego w obligacjach indemnizacyjnych lub obligacjach państwowych co do wartości podług kursów w dniu licytacji w Przemyślu znanego, obliczyć się mający h złożyć m-ją, wynosi 8.000 złr. w. a.

Chętnych licytantów zapraszam, ażeby zaopatrzeni w wadjum oferty swoje komisji licytacyjnej do 2ej godziny popołudniu złożyli, ile że później wniesione uwzględnione nie będą. 3314 3—3

Z Magistratu miasta.
Przemyśl d. 5 września 1877.
Waygart.

L. 8355 ex 1877.

Ces. król.  uprzyw.

gal. kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 20. września rb. zaprowadzone będą następujące **taryfy zniżone** dla transportu **zboża, ziarn strączkowych, nasion olejnych i wyrobów mełtych** ze zboża i ziarn strączkowych, w ilościach po najmniej 10.000 kilogramów — a mianowicie:

Taryfa specjalna dla ruchu między **Rumunią** i **Galicją** z jednej strony a **Bawarją** z drugiej, i

Taryfa wyjątkowa dla transportów zboża itp z **Rosji** pochodzących, z **Podwołoczysk, Brodów,** wzgl. **Lwowa, Krakowa** lub **Wiednia** do **Bawarji**.

Przez powyższą **taryfę specjalną**, do której przyjęto także nowe stacje **towarz akc. rumuńskich kol. żel. i kolei arcyks Albrechta**, znoszą się pozycje frachtowe odpowiedniej taryfy specjalnej z dnia 1. listopada 1876.

Pozycje frachtowe tej **taryfy specjalnej** w drodze **restytucyj**, zastosowane będą do „**re-ekspedycji**" na stacjach: Lwów, Kraków, Wiedeń (dworzec kolei Północnej lub kolei Zachodniej, jakoteż: składy m. Wiednia (Lagerhaus) i Monachium (zarządy składów, dworzec kolei Wschodniej lub kol. Południowej).

Pozycje frachtowe ustanowione w taryfie specjalnej dla artykułu „**kukuryza**" w ruchu od stacyj tow. akc. kol. rumuńskich obniżają się o kwoty wymienione w punkcie 4. „uwaga".

Do **taryfy specjalnej** przydaną jest „adnotatka" zawierająca dodatki taryfowe do pozycyj frachtowych od **stacyj rumuńskich**, które pobierane będą przez czas trwania obecnej wojny.

Egzemplarze **taryfy specjalnej i taryfy wyjątkowej,** są do nabycia w naszych stacjach związkowych, w dyrekcji ruchu we Lwowie i w naszym ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń d. 11. września 1877 r.

3329 1—3

Generalna dyrekcja.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarla